



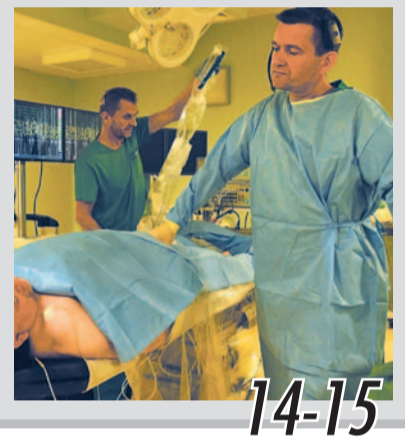
# TYGODNIK SANOCKI



## Tomasz Matuszewski burmistrzem Sanoka

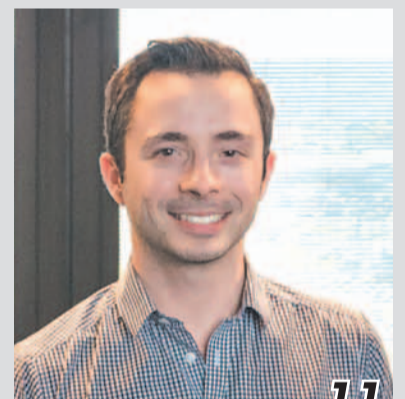
Wyniki wyborów str. 4 – 5

**SANOK** czyli  
prawidłowy rytm serca



14-15

Operacje plastyczne to dla  
niego bułka z masłem



11

Sanoczanka robi karierę  
muzyczną w Anglii



13

**NOWY  
ASORTYMENT**  
SZCZEGÓŁY STR. 3

# ŁADNE KWIATKI! Nie będzie jedności w Święto Niepodległości

Nie będzie wspólnych obchodów Święta Niepodległości 11 listopada. I nie ma co dramatyzować z tego powodu, bo jedne, ogólnonarodowe obchody, w których w jednym szeregu, pod białą-czerwoną flagą, poszedłby i wszechpolak, i PiS-owiec, i zwolennik KOD czy Obywateli RP, byłyby – przy obecnym poziomie politycznych emocji – czymś niemożliwym. A jeżeli nawet by do nich doszło – byłyby sztuczne, a przez to nieprawdziwe. Nie da się powiedzieć ludziom, którzy nie mają żadnych styczności, jeżeli chodzi o świat wartości w życiu publicznym: „kochajcie się, choć w tym jednym dniu”.

Mamy też złe doświadczenia z odgórnym organizowaniem ogólnopolskich obchodów. Jak może Państwo pamiętać, totalną klęską okazało się kilka lat temu zorganizowanie przez prezydenta Bronisława Komorowskiego marszu „Razem dla Niepodległej”. Frekwencja była słabiotka, przemaszewali głównie urzędnicy państwowi i zwolennicy Platformy. Inni obywatele uznali, i słusznie, ów marsz za imprezę sztuczną. Ich intuicja była dobra – marsz „Razem dla Niepodległej” przejdzie do historii głównie z powodu różowych baloników w miejsce białą-czerwonych flag oraz upiornego karakana z czekolady. Te baloniki były znamienne – sugerowały jakby, że dla uczestników polskość jest czymś wstydlivym. A ja nie chciałbym maszerować z kimś, kto ma takie podejście do pol-

skości. Wśród różowych baloników źle bym się czuł.

Zupełnie inaczej ma się sprawa z Marszem Niepodległości, który powstał jako oddolna inicjatywa środowisk narodowych. Ale przecież nie tylko narodowcy w nim chodzą. Gromadzi on co roku od kilkudziesięciu do 100 tysięcy ludzi. Nikt mi nie wmówi, że narodowcy, którzy cieszą się śladowym poparciem społecznym, poniżej granicy błędu statystycznego, byłiby zdolni zmobilizować tak wielką rzeszę uczestników, gdyby nie dostrzegli oni w tym marszu czegoś autentycznego. Zresztą, sukces Marszu Niepodległości nigdy nie przelożył się na wyborcze wyniki środowisk narodowych.

W Marszu Niepodległości uczestniczyłem raz, w 2012 roku. Nie do końca odpowia-



Jaromir Kwiatkowski

Dziennikarz i publicysta, autor książki. Pracował prawie 19 lat w Gazecie Codziennej „Nowiny” i 5 lat w podkarpackim magazynie VIP Biznes&Styl. Obecnie prowadzi własną działalność gospodarczą w branży dziennikarskiej. Współpracuje z tygodnikiem „Sieci” i portalem w Polityce.pl. Mieszka w Rzeszowie.

dała mi widoczna tendencja środowisk narodowych do jego zawłaszczenia. Żeby była jasność, nie mam tu pretensji do narodowców, że nie chcą się dzielić sukcesem tej inicjatywy – raczej do innych środowisk patriotycznych, że na to pozwolili i Marsz Niepodległości „odpuścili”.

Po tamtym Marszu napisałem, że marzy mi się taki, który połączyłby wszystkie środowiska patriotyczne – ponad podziałami. Liczyłem, że okazją do tego staną się tegoroczne obchody 100-lecia odzyskania niepodległości. Różne głosy w tej kwestii przed rokiem dawały podstawę do tego, by być ostrożnym optymistą.

Nic jednak z tego nie wyszło. Od tegoroczego Marszu odcięli się prezydent, premier oraz partia rządząca. Oficjalnym powodem było to, że or-

ganizatorzy MN nie chcieli zrezygnować z banerów identyfikujących określone środowiska polityczne (ONR, Młodzież Wszechpolska, Ruch Narodowy) i przystać na przemarsz wyłącznie z białą-czerwonymi flagami. „Niestety okazało się, że partykularyzm, partykularne poczucie własności imprezy, którą się już organizuje od kilku lat, przeważało” – skomentował Jarosław Sellin (PiS). Też uważam, że organizatorzy mogli w tym szczególnym roku akurat tym szczerze „odpuścić”, a w przyszłym MN mógłby wrócić do dotychczasowej formuły. Różne środowiska patriotyczne będą więc świętować osobno. Szkoda.

Oliwy do ognia dołączyła (jeszcze) prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz, która zapowiedziała, że „bez wahania”, pod byle pretekstem

rozwiąże Marsz Niepodległości. Taka deklaracja stwarza wręcz wymarzone pole do działania dla prowokatorów – wystarczy kilku głupków (lub prowokatorów właśnie), którzy zaczną „hajlować” – i pretekst do rozwiązania Marszu gotowy. Pretekstem może być też treść transparentów, dajmy na to „Polska dla białych”. Dla jednego rozwiązania marszu pod takim pretekstem będzie zamachem na wolność zgromadzeń (powołują się przy tym na przykład Niemiec, gdzie neonaziści maszerują pod jeszcze gorszymi hasłami i nie jest to powodem do żadnych działań administracyjnych), dla innych takie hasła będą propagowaniem ideologii faszystowskiej, nie zgodnym z Konstytucją – tym polecam, by równie gorliwie za-

jęli się przypadkami propagowania komunizmu w Polsce.

Pozostaje mieć nadzieję, że państwo nie okaże się 11 listopada „państwem teoretycznym” i policja sprawnie uniemożliwi działanie prowokatorom. Jak również... że kiedyś przyjdzie taki dzień, iż środowiska patriotyczne będą świętować razem, ponad politycznymi podziałami. Szkoda, że idealną okazją, by tak się stało, jaką jest rocznica 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości, zmarnowały.

A my, nawet jeżeli nie wybieramy się do Warszawy, świętujmy radośnie tę rocznicę na lokalnych uroczystościach. Wywieśmy w tym dniu białą-czerwoną flagę. Zaśpiewajmy polski hymn. Bądźmy dumni z Polski i polskości.

(tekst powstał przed wydaniem zakazu organizacji MN)

## POZOSTANĄ W PAMIĘCI

### Panu Janowi Reptakowi

Wyrazy szczerego i głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca

składają:

**Dyrektor oraz pracownicy Powiatowego Urzędu Pracy w Sanoku**

## PODZIĘKOWANIA

### Drodzy Sanoczanie!

4 listopada 2018 r. odbyła się II tura wyborów na Burmistrza Miasta Sanoka. Mieszkańcy ocenili pracę, osiągnięcia, programy i zasługi dla miasta obu kandydatów.

Spora część z Was doceniła moje dokonania dla Sanoka, które widoczne są dziś na każdym kroku, oddając swój głos na mnie i na kontynuację rozwoju.

Serdecznie Wam za to dziękuję, że w mojej osobie dostrzeżliście czyny, a nie słowa. Docenienie przez Was efektów mojej czteroletniej pracy i okazane zaufanie jest dla mnie bardzo cenne i budujące.

Dziękuję również tym, którzy spełnili swój obywatelski obowiązek i wzięli udział w głosowaniu.

Wszystkim zaś sanoczanom dziękuję za 4 lata współpracy, życząc zdrowia, szczęścia i kolejnych lat rozwoju Wolnego Królewskiego Miasta Sanoka.

Z wyrazami szacunku  
**Tadeusz Pióro**  
Burmistrz Miasta Sanoka

## PODZIĘKOWANIA

Składamy serdeczne podziękowania pani doktor **Agacie Ściborowicz**, panu doktorowi **Adamowi Siembabowi** oraz całemu Zespołowi Oddziału Neurologicznego (Pododdział Udarowy) za opiekę w czasie ciężkiej choroby naszej mamy **Barbary Libury**.

Córki

Dziękujemy z całego serca panu mgr rehabilitacji **Szymonowi Mrugale**, że swoim serdecznym podejściem do naszej mamy **Barbary Libury** rozjaśnił jej ostatnie trudne miesiące życia.

Córki

Wyrażamy głęboką wdzięczność pani doktor **Elżbiecie Bierzynskiej** za troskliwą opiekę lekarską nad naszą mamą **Barbarą Liburą**, podczas jej długoletniej choroby.

Córki



Z wielkim żalem zawiadamiamy, że w dniu 4 listopada 2018 roku zaopatrzona św. Sakramentami zmarła w wieku 89 lat

### Najukochańsza Mama Barbara Libura

z domu Słuszkiewicz, lekarz stomatolog, wspaniała człowiek otoczony wiernymi przyjaciółmi do końca swoich dni.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w dniu 9 listopada 2018 roku o godz. 12:00 w kaplicy na Cmentarzu Centralnym w Sanoku.

Po odprawionej Mszy Św. Żałobnej ciało zostanie złożone do grobu rodzinnego na miejscowym cmentarzu, o czym zawiadamiają z głębokim smutkiem Córki

# Odra w natarciu. Sanok na razie bezpieczny



Dane Światowej Organizacji Zdrowia są bezlitosne. Wskaźnik zachorowań na odrę w Europie jest najwyższy od ośmiu lat. W połowie roku zachorowało na nią ponad 40 tys. Europejczyków. Według danych Głównego Inspektoratu Sanitarnego z 5 października br. najwięcej przypadków odnotowano na Ukrainie (ponad 32 tys.), a spośród krajów Unii Europejskiej w Rumunii, Francji, Grecji i we Włoszech. Choroba, która jeszcze do niedawna w Polsce nie występowała, teraz daje o sobie znać.

W ostatnich dniach cała Polska żyje sytuacją w Pruszkowie, gdzie z dnia na dzień wzrasta liczba zachorowań na odrę. Zaniepokojeni są nie tylko rodzice oraz mieszkańcy Mazowsza, którzy nagminnie wykupują szczepionki, ale również osoby z pozostałych części kraju. – Czy Polsce grozi epidemia? – pytają z obawą.

Odra jest jedną z najbardziej zaraźliwych chorób wirusowych, której zakażenie szerzy się drogą kropelkową oraz poprzez bezpośrednią styczność z wydzieliną osoby chorej. W przebiegu choroby występuje m.in. gorączka, uporczywy kaszel, wysypka plamisto-grudkowa, zapalenie spojówek, światłowstręt i nieżyt błony śluzowej nosa. Po odrze dość często występują powikłania. Te łżejsze objawiają się np. zapaleniem ucha środkowego i zakażeniem żołądkowo-jelitowym,

z kolei poważniejsze zapaleniem opon mózgowo-rdzeniowych.

– Obecne ogniska odrę występują w nieszczepionych populacjach zarówno dorosłych, jak i dzieci – tłumaczy Dorota Gibała, rzecznik prasowy Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Rzeszowie. – Pokrycie szczepieniami ochronnymi przeciwko odrze i występowanie przypadków tej choroby są nierówne w poszczególnych krajach i grupach demograficznych. Nawet jeśli dany kraj ma osiągnięty minimalny stopień zaszczepienia populacji na poziomie 95%, epidemie nadal mogą występować w społecznościach wrażliwych i o niskim wskaźniku zaszczepienia.

Na terenie województwa podkarpackiego w okresie od 1 stycznia do 30 września br. odnotowano sześć przypadków zachorowań na odrę.

Chorowały zarówno dzieci, jak i dorośli. W Sanoku do tej pory nie stwierdzono takiego przypadku.

Dorota Gibała nie wyklucza jednak, że również na Podkarpaciu możemy odnotowywać zwiększone zachorowania na odrę w najbliższych latach. Dodaje jednocześnie, że skutecznymi sposobami zapobiegania są szczepienia ochronne, unikanie kontaktu z zakażonymi osobami i przestrzeganie podstawowych zasad higieny. Zapytana o to, czy zaszczepiona na odrę osoba może czuć się spokojna, odpowiada: – Odporność po szczepieniu jest długotrwała, ale nie wiadomo jak długo się utrzymuje. W związku z tym należy wykonywać szczepienia przypominające.

W lokalnych przychodniach na Mazowszu zaczyna brakować szczepionek. – W województwie podkarpackim także mogą zdarzyć się braki szczepionek w ramach szczepień zalecanych. Jak do tej pory nie brakuje szczepionek do szczepienia dzieci w ramach Programu Szczepień Ochronnych – dodaje rzecznik podkarpackiego sanepidu.

Edyta Szczepiek

## Tysiące światełek pamięci na zapomnianych mogiłach

Biało-czerwone znicze zapłonęły na Cmentarzu Łyczakowskim oraz w Nowym Mieście na Ukrainie na zbiorowych mogiłach Polaków. Światełka są symbolem pamięci o zmarłych rodakach na Kresach Wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. W akcję zaangażowali się sanoccy harcerze oraz szkoły.



Harcerze z sanockiego hufca oraz szkoły podstawowe nr 2, 6 i 8 z Sanoka, Falejówki oraz Bukowska przyłączyły się do akcji „Światełko dla Łyczakowa”, która przerodziła się w ogólnopolską inicjatywę. Znicze z Sanoka trafiły do Nowego Miasta oraz do Lwowa.

– Nasi harcerze byli organizatorami zbiórek na terenach szkół, w których mamy swoje drużyny – mówi Krystyna Chowanec, komendantka sanockiego hufca ZHP.

W tym roku część zniczy trafiła do miejscowości Nowe Miasto, nieopodal polskiej granicy, gdzie znajdują się zbiorowe mogiły naszych rodaków. Jest tam pochowanych 266 polskich więźniów z Niemieckiego Zakładu Karnego w Przedzielnicy. Na nowomiejskim cmentarzu większość grobów pozostaje bezimiennych. Jedynie na części z nich widnieją nazwiska zmarłych. To zasługa tamtejszych ka-

planów, którzy starają się, by pamiętać o ofiarach nigdy nie odeszła w zapomnienie.

– Ci ludzie umierali przez wycieńczenie, pracowali w obozie pracy, gdzie byli głodzeni, zastraszani i rozstrzelani. Stamtąd byli wywożeni na zbiorowy cmentarz – opowiada harcmistrzyni.

Na cmentarz w Nowym Mieście udała się komendantka wraz ze swoją rodziną. Zabrali ze sobą blisko czterysta światełek. Podobną ilość zniczy zawieziono do oddziału TVP3 w Rzeszowie, która jest koordynatorem całej akcji.

Cmentarz Łyczakowski jest jednym z najstarszych cmentarzy w Europie, a zarazem jedną z największych polskich nekropoli. Znajdują się tutaj groby znanych Polaków: m.in. Gabrieli Zapolskiej, Marii Konopnickiej czy Artura Grottgera.

– Co roku włączamy się w akcję organizowaną przez

hufiec – mówi Maria Kurkarewicz, nauczycielka ze SP nr 6, a zarazem harcerka, która w szkole prowadzi drużynę.

Zbiórka zniczy spotkała się z dużym zainteresowaniem uczniów szkoły. W akcję zaangażowali się uczniowie oddziału przedszkolnego, klas I – VIII oraz harcerki z 9 DH.

– Chcieliśmy zebrać jak najwięcej światełek przeznaczonych na Wschód. W tym roku wspólnie ze SP nr 8 było to ponad 370 zniczy. Nasza szkoła zgromadziła łącznie 179 lampionów. Udało się pobić zeszłoroczną zbiórkę, na której zebraliśmy 102 sztuki – dodaje nauczycielka.

Z inicjatywy Wacława Bojarskiego, nauczyciela ze SP nr 8 do akcji włączyli się uczniowie z tamtejszej placówki. Udało im się zgromadzić 193 znicze.

– Dzieci bardzo chętnie włączyły się w akcję, niektóre z nich przynosiły całe zgrzewki. To inicjatywna godna kontynuowania w następnych latach – zaznacza pani Maria.

Światło pamięci powędrowało na wiele opuszczonych polskich grobów.

– Pamięć o tych, o których nikt nie pamięta, istnieje w naszej świadomości, dlatego warto to robić – dodaje.

dcz

LIPIŃSKIEGO 73, SANOK

579 070 294

śpioch  
www.spioch.eu

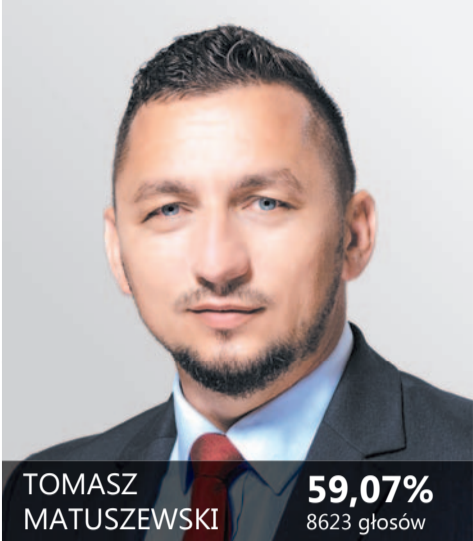
NOWY ASORTYMENT:

- Kołdry zimowe
- Poduszki anatomiczne
- Pościel:
- Kora - Bawełna
- Flanela - Satyna
- Prześcieradła

PRODUKT  
POLSKI

CENY OD 35 zł

## SANOK



**TOMASZ  
MATUSZEWSKI** **59,07%**  
8623 głosów

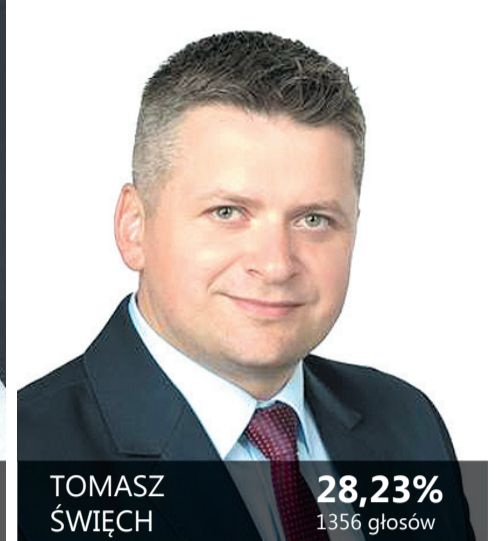


**TADEUSZ  
PIÓRO** **40,93%**  
5974 głosów

## ZAGÓRZ



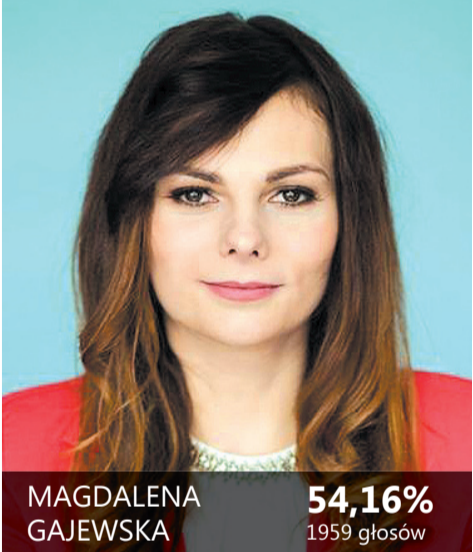
**ERNEST  
NOWAK** **71,77 %**  
3447 głosów



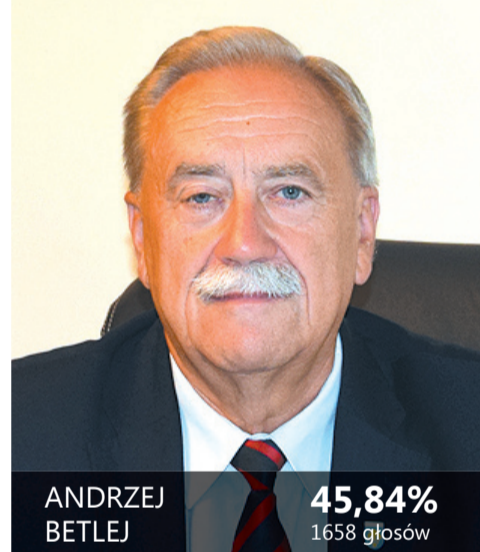
**TOMASZ  
ŚWIĘCH** **28,23%**  
1356 głosów

# Koalicja będzie, bo być musi

## ZARSZYN



**MAGDALENA  
GAJEWSKA** **54,16%**  
1959 głosów



**ANDRZEJ  
BETLEJ** **45,84%**  
1658 głosów

## KOMAŃCZA



**ROMAN  
BZDYK** **67,29 %**  
1189 głosów



**STANISŁAW  
BIELAWKA** **32,71%**  
578 głosów

**Wybory za nami, ale nie wiadomo co przed nami. Na razie nie wykrystalizowała się w Radzie Miasta Sanoka większość, choć to PiS może pochwalić się największą liczbą szabel. Mimo to każda układanka w samorządzie miejskim jest możliwa.**

Pierwsza sesja powinna się odbyć w dniach od 16 do 23 listopada. W tym terminie nowo wybrani radni i burmistrz elekt muszą być zaprzysiężeni. Prawdopodobnie pierwsza sesja, którą otworzy radna Teresa Lisowska, ciesząca się najdłuższym stażem w radzie, odbędzie się 19 listopada, ale nie jest to do końca pewne. Koalicja może się jeszcze do tego czasu nie wyłonić. Na razie czynione są pierwsze nieśmiałe próby do jej stworzenia, ale niebawem mogą zapaść jakieś konkretne ustalenia.

#### Wiadomo, że nic nie wiadomo

– Nie mam zielonego pojęcia, jak się ułoży sytuacja w radzie. Wszystkie karty w ręku trzyma nowy burmistrz, bo po jego stronie jest inicjatywa. Oczywiście każdy burmistrz chce współpracować ze wszystkimi, ale trzeba mieć pewność, że większość poprze działania burmistrza. Po II turze jeszcze się żadne rozmowy nie odbyły – we wto-

rek informował Sławomir Miklicz, szef PO w powiecie sanockim, a także radny miejski.

– Różne konstelacje wchodzi w grę – uważa Tomasz Dańczyszyn, lider Stowarzyszenia Zjednoczeni Samorządowcy Ziemi Sanockiej. – PiS, który ma 9 mandatów, może wejść w koalicję z nami, bo mamy dwa mandaty, albo z Niezależnymi, którzy też mają 2 mandaty, lub z KWW Łączy nas Sanok, bo wprowadził 4 radnych. Raczej wykluczam koalicję PiS z Demokratami Ziemi Sanockiej. Rozmowy, z tego co wiem, już trwają, ale jak bym już wszystko wiedział, to i tak bym nie powiedział. Wiadomo, że jakaś koalicja powstanie, bo ktoś musi wziąć odpowiedzialność za miasto, ale najważniejsze jest, żeby praca w radzie odbywała się bez złośliwości, bo straci na tym miasto. Mówi się, że Sanok jest mocno zadłużony. Może więc być tak, że nowa rada będzie miała duży zgrzyt, bo środki

unijne są jeszcze tylko przez 2 lata.

Stanisław Chęć, pełnomocnik PiS w mieście, nie ukrywa, że wstępne rozmowy z poszczególnymi radnymi z trzech ugrupowań odbywały się jeszcze przed II turą, ale było to raczej badanie gruntu niż jakieś konkretne ustalenia. Jednak już w tym tygodniu doszło do rzeczywistych negocjacji, w tym z KWW Łączy nas Sanok.

Nie poznaliśmy, niestety, ich efektu przed oddaniem gazety do druku.

– Co było to było, a teraz z każdym trzeba rozmawiać – podkreśla Stanisław Chęć. – Nie możemy usiąść i czekać, aż ktoś sam do nas przyjdzie. Trzeba szukać dobrego rozwiązania.

KWW Niezależni Sanok otwarty jest na współpracę ze wszystkimi, ale współpracę merytoryczną, a nie według partyjnego czy politycznego klucza. Z takim nastawieniem Maciej Drwięga, lider tego ugrupowania oraz radni z tego komitetu działali już w mijającej kadencji. Głosowali za projektami, które znalazły uznanie w ich oczach, nie oglądając się na szyldy partyjne.

– Mam nadzieję, że w radzie nie dojdzie do podziału koalicja – opozycja – podkreśla Drwięga. – Rada z jednej strony ma wspierać, ale z drugiej kontrolować władzę wykonawczą.

Według radnego podział na zabetonowaną koalicję, która będzie głosować zgodnie z wolą burmistrza i opozycję, rzucającą kłody pod nogi, jest nie do przyjęcia. – Nigdy się pod tym nie podpiszę – zarzeka się lider Niezależnych.

Współpraca ma koncentrować się wokół radnych, którzy obejmą szefostwo w komisjach. – Liczę na to, że uda się stworzyć rozkład sił wokół merytorycznych radnych – podkreśla radny, wierząc w to, że kandydaci na szefów komisji potrafią sami realnie ocenić swoje zdolności do pełnienia newralgicznych funkcji, bazując na własnych kwalifikacjach, doświadczeniu życiowym i samorządowym oraz wykształceniu. – Każdy powinien kierować się autorefleksją i autokrytycyzmem – radzi Maciej Drwięga.

Radny w ten dość zawołany sposób chce powiedzieć, że niedobrze się stanie,

jeśli stanowiska przewodniczących komisji obejmą radni, którzy nie będą znali się na zagadnieniach tematycznych.

– Osobnym tematem jest stanowisko przewodniczącego rady – dodaje Drwięga. – Musi to być osoba z autorytetem, doświadczeniem i wiedzą. Taka, która nie będzie podległa burmistrzowi, ale nie będzie też dla niego rywalem.

Takie same pytania zadaliśmy sztabowi Tomasza Matuszewskiego. Oto odpowiedź: – 4 listopada sanocznianie powiedzieli „tak” dla rozwoju Sanoka i dla nowego modelu samorządności. Za takim modelem opowiedziała się większość mieszkańców naszego miasta. Głos rozsądku i nowego rodzaju współpracy burmistrza z radą na pewno nie będzie łatwy do wdrożenia. Będzie to jednak sprawdzian dla wszystkich radnych, którzy w kampanii na swoich ulotkach i plakatach głosili hasła poparcia dla idei rozwoju. Pamiętamy w I turze jakie emocje zdziwienia niektórych środowisk wzbudziła postawa naszego lidera KWW Łączy Nas Sanok, który postanowił, że jakiegokolwiek rozmowy oraz

przedstawienie innego modelu porozumienia na rzecz miasta, przedstawi po wyborach. Jednak na pewno po spotkaniach i rozmowach burmistrza Tomasza Matuszewskiego z radnymi, mieszkańcy zostaną poinformowani – píše Paulina Paszta szef sztabu wyborczego KWW Łączy nas Sanok.

#### Wszystko zaczęło się od przescieradeł?

Sławomir Miklicz ocenia, że kampania wyborcza jeszcze urzędującego burmistrza nie była w II turze nakierowana na zdobycie nowych wyborców. Według niego program 100+ był niedźwiedzią przysługą, a wizyta Jarosława Kaczyńskiego wcale nie przyczyniła się do polepszenia wyborczego wyniku. Niewątpliwą wadą końcówki wyborczego wysiłku było to, że nie odbyła się debata przed II turą. – Wyborcy powinni mieć możliwość skonfrontowania kandydatów. Burmistrz elekt nie dał się poznać jednak jako osoba otwarta na wymianę poglądów – dodaje Miklicz.

Tomasz Dańczyszyn kampanię ocenia bardzo surowo. – Takiego brudu jeszcze

w Sanoku nie było – mówi. – Zaklejanie plakatów, zamalowywanie farbą. Ale wszystko zaczęło się 4 lata temu, od prześcieradeł na „Sokole” – dodaje.

Stanisław Chęć nie spodziewał się, że kampania przybierze tak negatywny obrót. – Owszem dochodziło wcześniej do zaklejania czy zdzierania plakatów wyborczych, ale nikt nie oblewał ich farbą – mówi.

Lider Niezależnych krytycznie ocenia kampanię, ale zwraca uwagę na to, że była ona głównie banerowa. – W miastach, które w godzinę można przejść wzdłuż i wszerz taka kampania nie powinna mieć miejsca – zaznacza, doceniając wysiłki na rzecz spotkań bezpośrednich z wyborcami.

Z drugiej strony zgadza się jednak z wnioskiem, że kampania banerowa przynosi efekt. – Osoby, które oplakowały miasto odniosły sukces – zauważa.

### Młodzi, niezależni, dynamiczni

Zmiany po II turze wyborów zaszyły w niektórych gminach powiatu sanockiego. W Zarszynie wygrała z Andrzejem Betlejem Magdalena Gajewska, znana z działalności w PSL, ale startująca z własnego komitetu wyborczego. W Komańczy Stanisława Bielawkę zastąpił Roman Bzdyk. Tylko w Zagórzu pozostało po staremu. Ernest Nowak, który miał poparcie PiS, wygrał z Tomaszem Święchem.

– Widać, że kandydaci startujący pod szyldem PiS tę II turę przegrali – podkreśla Miklicz, mówiąc o Betleju i Bielawce. – To natychmiast rzucił się w oczy po ogłoszeniu wyborczych wyników.

Tomasz Dańczyszyn uważa, że wyniki dogrywki zaskoczyły wszystkich. Jego zaskoczenie jest jednak pozytywne. – Wygrali kandydaci niezależni – podkreśla. – Widać, że wyborcy odchodzą od dużych partii. Tak właśnie powinno być, bo władza w samorządach powinna spoczywać w rękach lokalnych samorządowców.

– Następuje zmiana pokoleniowa – zauważa z kolei Drwięga. – Dla 50-latków 30-latkowie wydają się bardzo młodzi, ale dla 20-latków to doświadczeni ludzie, którzy już mogą pełnić odpowiedzialne funkcje.

Stanisław Chęć na wyborczą dogrywkę patrzy przez pryzmat wyniku uzyskanego w całym powiecie. A jest on pozytywny dla tej partii. PiS do tej pory nie miał ani jednego wójta, a po ostatnich wyborach namaszczeni przez tę partię władarze będą rządzić w gminie wiejskiej Sanok, Tyrawie Wołoskiej, Bukowsku i Zagórzu. Nie udało się tylko w Zarszynie i w Komańczy. No i w Sanoku. – Niedosyt jest właśnie z tego powodu – uważa samorządowiec.

Dorota Mękarska

# Kto zostanie starostą na trudne czasy?

**Zaczęła funkcjonować giełda nazwisk kandydatów na stanowisko starosty sanockiego. Słychać, że na fotelu starosty może zasiąść Kazimierz Węgrzyn lub Stanisław Chęć. Jeśli chodzi o wicestarostę, to mówi się o Januszu Cecula i Andrzeju Chrobaku.**

Choć od I tury wyborów minęło już 3 tygodnie w powiecie nie widać jakiegoś rzućcia się na stołki. Do ostatniej środy doszło do zaledwie dwóch spotkań nowo wybranych radnych z PiS, podczas których omawiano ewentualny skład zarządu powiatu. Cztery lata temu, gdy trzeba było tworzyć koalicję z innym ugrupowaniem, tych spotkań, zanim udało się wykuć stabilną większość, były dziesiątki. Być może teraz te negocjacje nie odbywają się tak dynamicznie, bo cała sprawa rozgrywa się w „rodzinie”. Nie mniej jednak panuje w niej przekonanie, że każdy ma równe szanse i osobiste aspiracje.

### Drużyna musi mówić jednym głosem

Bez wątplenia PiS, dokonując wyboru starosty, musi zmierzyć się z „klęską urodzaju”, bo tak naprawdę zdobywając 11 mandatów, czyli większość do Rady Powiatu Sanockiego ma do dyspozycji kilka osób, które mają odpowiednie kwalifikacje i doświadczenie samorządowe, by pełnić tę funkcję. Wycofał się ponoć z tego wyścigu, jeśli w ogóle można go nazwać wyścigiem, starosta Roman Konieczny. Obecnie wydaje się, że Kazimierz Węgrzyn jest najpoważniejszą kandydaturą, bo budzi ona jednogłośnie.

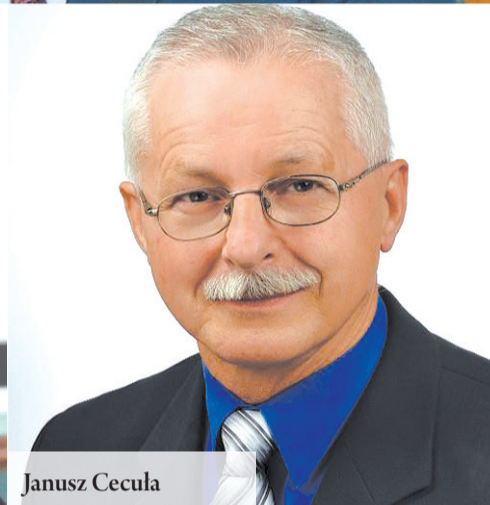
Główny bohater tych spekulacji ma do nich duży dystans. – Dla mnie najistotniejsze jest, aby powstała dobra drużyna. Jeśli tak się stanie, to kapitan może być ten czy



Kazimierz Węgrzyn



Andrzej Chrobak



Janusz Cecula

inny. Nigdy nie patrzyłem na stołki, ważne jest to, by drużyna mówiła jednym głosem – podkreśla Kazimierz Węgrzyn. – Chodzi o to, by nie zawieść wyborców, bo głosząc na nas, ocenili dobrze poprzednią kadencję, mimo krytycznych głosów naszych przeciwników. Wiemy jednak, że czeka nas ciężka praca.

### Trzeba odejść od emocji wyborczych

Stanisław Chęć swoją aktywność skierował na grunt miejski, dążąc do utworzenia stabilnej koalicji w Radzie Mia-

sta Sanoka. – Do tej rady startowałem i zależy mi właśnie na tej radzie – mówi zdecydowanie. I dodaje: – Jeśli chodzi o powiat to stoję z boku.

– Zależy nam na tym, by powiat kontynuował współpracę z miastem – dodaje Kazimierz Węgrzyn. – Jeśli tak się stanie, to będzie to z korzyścią dla całego społeczeństwa. Myślę, że trzeba odejść od emocji wyborczych, bo one nie pomagają w rozmowach. Wysyłam pozytywne sygnały do wszystkich, nie zawsze są one dobrze odbierane, ale nie ustaję w tym, bo odbieram też pozytywne reakcje.

### Zwarcie i gotowi

Na pewno dużo więcej uzgodnień i dyskusji wymagać będzie obsadzenie stanowiska wicestarosty.

Wywołany do tablicy Janusz Cecula nie potwierdza, ale też nie zaprzecza, że może objąć stanowisko wicestarosty. – Pracę samorządową traktuję jako służbę ludziom i jeśli zostanie mi powierzone takie zadanie, to na pewno się nie splamię i postaram wywiązać się z niego jak najlepiej.

– Nie mam nic przeciwko temu – mówi o możliwości objęcia funkcji wicestarosty Andrzej Chrobak.

Giełda nazwisk może jednak całkowicie się nie sprawdzić, bo bywały już takie ustalenia, które wywierały się do góry nogami, zanim doszło do pierwszej sesji.

### To będzie trudna kadencja

Sebastian Niżnik, który zdobył największą liczbę głosów do Rady Powiatu Sanockiego, uważa, że nową radę czeka trudnych 5 lat. – To będzie znacznie cięższa kadencja niż mijająca, bo wiele trudnych decyzji zostało odłożonych w czasie i teraz będziemy musieli zmierzyć się z tymi problemami – podkreśla.

W centrum zainteresowania radnych powinna być sanocka lecznica. – Nie jest w najlepszej kondycji finansowej, a zarządzanie szpitalem budzi wątpliwości. Nie jest tajemnicą, że lekarze odchodzą, a uzgodnienia z pielęgniarkami muszą być zrealizowane. Jesteśmy też w trakcie budowy bloku operacyjnego. Oprócz opóźnień pojawił się problem z realizacją części projektu dotyczącego budowy i wyposażenia. Trzeba będzie wyłożyć dodatkowych 6 mln zł, a szpital wzięł ostatnio 11 mln zł w parobanku – wlicza komplikacje Niżnik, wskazując ponadto na potrzebę rozwiązania problemu lokalowego Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego i kumulacji roczników w sanockich szkołach średnich, co może doprowadzić do utraty uczniów.

– Przed wyborami możemy się różnić, ale po wyborach trzeba zasiąść do rozmów, zastanowić się i wypracować wspólne stanowiska, a nie kierować się partyjnymi sztyldami. Jak na razie jednak żadnej propozycji rozmów ześmy nie otrzymali – dodaje Niżnik.

drm

## Sanockie drogi do niepodległości

Konkurs Wiedzy Historycznej „Sanockie drogi do niepodległości” był organizowany w dwóch etapach. W pierwszym do udziału zostały zaproszone wszystkie gminy, które w eliminacjach gminnych miały wyłonić trzech uczestników do konkursu powiatowego. Podobne zaproszenie zostało skierowane do szkół ponadgimnazjalnych na terenie powiatu. Konkurs był rozgrywany w dwóch kategoriach wiekowych. Ostatecznie do finału powiatowego zgłoszono 11 uczestników z czterech gmin i 13 uczestników ze szkół średnich. Finał powia-

towy składał się z części pisemnej i ustnej. W teście pisemnym uczestnicy musieli odpowiedzieć na 21 pytań. W części ustnej 4 najlepszych uczestników z każdej kategorii wiekowej odpowiadało na cztery pytania. Suma punktów z części pisemnej i ustnej decydowała o wygranej.

Wszyscy uczestnicy otrzymali zestaw książek ufundowany przez powiat sanocki i Instytut Pamięci Narodowej. Nagrody dla laureatów zostaną wręczone podczas koncertu z okazji 100-lecia niepodległości w SDK 10.11.2018 r. o godz.16.

mn



### Laureaci konkursu – szkoły podstawowe:

1. Hubert Stach – SP nr 3 w Sanoku
2. Emilia Drozd – SP w Nowosielskach
3. Justyna Jakiel – SP w Jaćmierzu
4. Emilia Błażewicz – SP nr 3 w Sanoku

### Laureaci konkursu – szkoły ponadgimnazjalne:

1. Karol Bartkowski – I LO
2. Kamil Baran, Jakub Kucharski – ZS nr 3
3. Patrycja Starego – I LO



# Jeszcze kolej nie zginęła, kiedy my żyjemy

Chyba każdy Polak posiada dużą sympatię do habsburskiej monarchii, ze względu na jej legendarne wojsko, składające się z dezertarów, pijaków, niekompetentnych oficerów, kapelanów o swobodnym podejściu do moralności, wojska Szwejka i innych najsprytniejszych łazików w tej części geograficznej. Był to oczywiście nasz zaborca i ciemiężca, ale – w porównaniu do Rosji czy Prus – za Franciszka Józefa zwykłym ludziom żyło się całkiem przyzwoicie. Pomimo nieciekawej sytuacji politycznej, obca władza dbała o rozwój infrastrukturalny naszych regionów. W końcu z inicjatywy władz c.k. Austro-Węgier zbudowano stację kolejową w Sanoku (1884 r.) i stację kolejową w Zagórz (1917 r.).

Wspomniane inwestycje przeżyły dwie wojny światowe. Ba, nawet miały się całkiem dobrze za komunę. Samochodów było wtedy niewiele, więc dbano o pokazaną liczbę połączeń. Upadek tego rodzaju transportu w Polsce rozpoczęła, o ironio, wolna, demokratyczna władza. Wieść gminna niesie, iż likwidację bieszczadzkich połączeń kolejowych zaczęto w roku 2004. Współcześnie stacje w Sanoku i Zagórz można uznać za cień dawnej potęgi. Bardziej straszą, niż pełnią użyteczną publiczną funkcję. Być może oliwy do ognia dołożyli malkontenci. Niektórzy twierdzą, że kolej nie ma przyszłości, że stanowi przestarzałą formę transportu, jak dorożki czy parowce. Z tymi poglądami można polemizować.

Za pomocą sieci Internet dość łatwo można znaleźć mapki, ukazujące gęstość taboru kolejowego u naszych najbliższych sąsiadów. W samych Czechach i na Słowacji połączeń jest zdecydowanie więcej, a do tego są częściej wybierane przez podróżujących niż w Polsce. W Chinach oraz Japonii tory zostały już do tego stopnia zmodernizowane, że pociągi bez proble-

mu jeżdżą z szybkością kilkuset kilometrów na godzinę. I właśnie tutaj dostrzegamy dwie zasadnicze przewagi transportu kolejowego nad transportem samochodowym. Kolej przy odpowiednim poziomie technicznym może być szybsza oraz bezpieczniejsza dla podróżujących.

Sieć kolejową uznajemy za przykład monopolu naturalnego. Oznacza to, że trudno wyobrazić sobie powstanie obok siebie kilku prywatnych, niezależnych torów. Stąd przeważająca część ekonomistów akceptuje w tej branży jakąś formę interwencji państwa. Przeważnie transport kolejowy w Europie jest zorganizowany w oparciu o partnerstwo publiczno-prywatne. Przy takim układzie sił centralny urząd odpowiada za poszerzenie i modernizację istniejącej infrastruktury. Z kolei prywatne firmy mają za zadanie zarządzać taborami kolejowymi. Takie rozwiązanie wydaje się być najbardziej zdroworozsądkowym podejściem do sprawy.

Żaden inny środek transportu nie posiada tak oddanej grupy fanów jak kolej, co stanowi pewnego rodzaju fenomen. Być może jest to spowo-

dowane swoistą nostalgią za tymi dymiącymi ciuchciami. Kabiny w pociągu są na swój sposób miejscem romantycznym, gdyż układ siedzisk sprzyja nawiązywaniu kontaktów. Ponadto widoki z okna pociągu nierzadko są majestatyczne, są urokliwe. Być może dlatego tak wielu pisarzy w swoim powieściach chętnie kieruje głównych bohaterów do wąskotorówki.

Gwoździem do trumny branży kolejowej były niewłaściwe postanowienia inwestycyjne decydentów odpowiedzialnych za rozwój PKP. Najbardziej dobitnym tego przykładem był zakup drogich, włoskich pociągów Pendolino, podczas gdy mogliśmy kupić tanie, polskie pociągi marki Pesa. Tajemnicą poliszynela jest kryminalny charakter całej sprawy. Przetarg został ustawiony tak, aby wygrała właściwa strona. Trudno znaleźć dostatecznie obelżywe słowa, które mogą opisać ten demonstracyjny brak patriotyzmu krajowych elit gospodarczych. Każdy w Europie wspiera, w sposób jawny i ukryty, swój własny przemyśl za wszelką cenę. Gdyby podobna sprawa wyszła na jaw w Niemczech, wiele głów mogłoby polecieć. U naszych sąsiadów przemysł motoryzacyjny stanowi ockzo w głowie władz, a do dobrego tonu należy jeżdżenie krajowymi samochodami.

Ze względu na topniejącą liczbę połączeń, przedsiębiorcy wpadli na pomysł zastosowania torów w działalności turystycznej. W Uhercach Mineralnych utworzono Bieszczadzkie Drezyny Rowerowe (drezyna to pojazd

kolejowy z napędem mechanicznym ręcznym lub spalinyowym, we wspomnianym przypadku przypomina rower). Z jednej strony powyższe przedsięwzięcie stanowi wspaniałą i niezwykle popularną atrakcję dla odwiedzających. Z drugiej strony istnieje pewien żal, gdyż kiedyś zbudowano te połączenia po to, by były poważnym środkiem transportu, a nie sezonową zabawą.

Warto również rozważyć: czy nasze drogi nie są czasem nadmiernie obciążone przez duże samochody dostawcze? Wzrastająca ilość uczestników ruchu drogowego oznacza konieczność ponoszenia wyższych nakładów na remonty dróg. Nie wspominając już o korkach, wypadkach czy pyłach. Transport kolejowy posiada potencjał, aby uwolnić nas od rosnącej liczby tirów – takiego zdania jest wiele organizacji związanych z ochroną środowiska.

Zachęcam czytelników „Tygodnika Sanockiego” do nadsyłania na adres redakcji swoich refleksji na temat kolei. Ponoć Zagórz był przez długi czas kolejarskim miastem, przez co niemal w każdej rodzinie można było znaleźć kogoś, kto był zatrudniony na stacji. Być może wśród tych rozlicznych wspomnień istnieją anegdotyczne perełki, którymi warto podzielić się z szerszą publicznością, aby nie zostały zapomniane. Ponadto dyskusja na przedmiotowy temat może skłonić decydentów do tego, aby pochylili się nad problemem i ustosunkowali się do zagadnienia.

Karol Skorek

## Prawnik radzi

Jestem zatrudniona na podstawie umowy o pracę na czas określony. Umowę podpisałam 1 grudnia 2015 r. i była zawarta na czas określony – 4 lata. Kiedy moja umowa stanie się umową na czas nieokreślony? Czym, oprócz okresu na jaki jest zawarta, różni się taka umowa?

Diana P.

Nowelizacja Kodeksu pracy, która weszła w życie w dniu 22 lutego 2016 r. wprowadziła znaczące zmiany, dotyczące możliwości zawierania umów o pracę na czas określony. Obecnie obowiązują dwa limity związane z tymi umowami – po pierwsze łączna liczba umów o pracę na czas określony zawieranych między tymi samymi stronami stosunku pracy nie może przekroczyć trzech, a łączny okres zatrudnienia na podstawie tych umów nie może być dłuższy niż 33 miesiące. Do powyższych limitów nie wlicza się umowy na okres próbny, która może być zawarta na maksymalnie 3 miesiące. Istnieją też inne wyjątki, które umożliwiają zawarcie umowy na dłuższy okres np. w celu wykonywania pracy o charakterze dorywczym lub sezonowym.

W przypadku umów o pracę zawartych na czas określony, które trwały w dniu 22 lutego 2016 r. (a więc były zawarte wcześniej), limit 33 miesięcy liczony jest właśnie od dnia 22 lutego 2016 r. W konsekwencji okres ten upływie z dniem 21 listopada 2018 r. Od dnia 22 listopada 2018 r. będzie Pani zatrudniona na

### Podstawa prawna:

1. Ustawa z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy (t.j. Dz. U. z 2018 r. poz. 917 z późn. zm.).
2. Ustawa z dnia 25 czerwca 2015 r. o zmianie ustawy - Kodeks pracy oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. poz. 1220).



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13-46-45-113, www.witowska.com Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.p

podstawie umowy o pracę na czas nieokreślony, gdyż zgodnie z art. 251 § 3 Kodeksu pracy, od dnia następującego po upływie okresu 33 miesięcy, uważa się, że pracownik jest zatrudniony na podstawie umowy o pracę na czas nieokreślony.

Podstawowa różnica pomiędzy umową na czas określony a nieokreślony wiąże się z tym, że w przypadku wypowiedzenia umowy na czas nieokreślony, w oświadczeniu pracodawcy o wypowiedzeniu powinna być wskazana przyczyna, uzasadniająca wypowiedzenie, zaś w przypadku umów na czas określony nie ma takiego obowiązku. W obecnym stanie prawnym nie ma już różnic dotyczących okresów wypowiedzenia i zarówno w przypadku umów o pracę na czas określony, jak i nieokreślony długość okresu wypowiedzenia jest uzależniona od okresu zatrudnienia u danego pracodawcy.



## Pożar w miejscowości Długie!

Dwa zastępy straży pożarnej gasiło 1 listopada rozległy pożar traw i trzciny w miejscowości Długie. Działania gaśnicze trwały ponad półtorej godziny, a spaleniu uległo około trzech hektarów nieużytków.

Przed godz. 16.10 wpłynęło zgłoszenie o pożarze traw oraz trzciny w miejscowości Długie (gmina Zarszyn) na wysokości ul. Spacerowej. Do zdarzenia zadysponowano

trzy zastępy straży pożarnej. Na całe szczęście ogień nie zagrażał zabudowaniom. Działania gaśnicze zakończono po godz. 17.40.

źródło: sanok112.pl

# Prezes spółki Automet wyróżniony

Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Mechaników Polskich odznaczyło Józefa Leśnika, prezesa firmy Automet, za wsparcie, jakie udziela organizacji od początku jej istnienia.

Ostatniego października w siedzibie firmy Automet został wręczony dyplom uznaniowy dla Józefa Leśnika, założyciela fundacji jego imienia. Jako przedstawiciele Zarządu Głównego SIMP dyplom wręczyli Sławomir Łopatowski, prezes oddziału SIMP w Sanoku oraz Jacek Mrozek, wiceprezes. Józef Leśnik udzielił wsparcia finansowego organizacji. Pieniądze zostaną przeznaczone na renowację zabytkowych fresków w Zamku SIMP w Rydzynie.

– Dziękuję bardzo za uznanie i cieszę się, że ta organizacja, do której tyle lat należą, przetrwała wiele lat – mówi Józef Leśnik, prezes Autometu.

Zaznaczył, że szczególnie ceni sobie tę organizację i zawsze stawia ją na pierwszym

miejscu. Dlatego wyróżnienie jest dla niego bardzo ważne. Zapewnił również, że będzie nieustannie wspierać stowarzyszenie tak, aby przetrwało do następnych pokoleń.

– W imieniu swoim oraz rodziny Leśników dziękuję za to wyróżnienie. Mam nadzieję, że moi synowie pójdą moimi śladami i będą także wspomagać stowarzyszenie – kontynuuje prezes.

Józef Leśnik wstąpił do stowarzyszenia w 1971 roku. Od tego czasu nieustannie wspiera organizację, zarówno finansowo, jak i w każdy możliwy sposób. Obecnie SIMP w Sanoku liczy 25 działaczy. Marzeniem prezesa jest ciągły rozwój organizacji oraz zwiększenie liczby jego członków.

– Największą wartością stowarzyszenia jest rozwija-

nie kontaktów koleżeńsko-zawodowych, wymiana doświadczeń, organizowanie konferencji oraz wspólnych wyjazdów na targi – mówi Sławomir Łopatowski, prezes SIMP w Sanoku.

Łopatowski podkreślił, że stowarzyszenie chce wspierać młodzież. Co roku organizowane są konkursy dla młodych ludzi, takie jak: technik absolwent oraz na najlepszą pracę dyplomową o profilu mechanicznym. Nawiązana została współpraca z Państwową Wyższą Szkołą Zawodową im. Jana Grodka w Sanoku. Celem SIMP jest podnoszenie kwalifikacji zawodowych inżynierów i mechaników oraz działanie na rzecz rozwoju nauki, techniki i gospodarki.



dcz Józef Leśnik pierwszy z prawej



## Przedsiębiorca wspiera hospicjum

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej im. św. Brata Alberta otrzymał wsparcie lokalnego przedsiębiorcy. Firma Automet podpisała umowę z NZOZ, która zakłada regularne wsparcie placówki. Dzięki pieniądзом uda się zakupić nowy sprzęt, o który walczy kierownictwo zakładu.

31 października została zawarta umowa pomiędzy Niepublicznym Zakładem Opieki Zdrowotnej, a firmą Automet, którą reprezentował Józef Leśnik, prezes spółki.

– Jesteśmy organizacją pożytku publicznego. Wszystkie pieniądze, jakie otrzymujemy są ze zbiórek i darowizn. W tym momencie taki sponsoring dla naszej placówki jest bardzo ważny – mówi Alicja Kocyłowska, prezes Towarzystwa imienia Brata Alberta w Sanoku.

Placówka ma podpisany kontrakt z Narodowym Funduszem Zdrowia, jednak umowa pokrywa tylko część bieżących wydatków, takich jak leki, jedzenie oraz wynagrodzenie personelu. Kontrakt nie obejmuje zakupu nowego sprzętu.

– Z żadnych innych źródeł nie możemy dostać pieniędzy na zakup sprzętu, a on się zużywa. Nasi podopieczni potrzebują specjalistycznego wyposażenia. Dzięki wsparciu pana Leśnika ten zakup

jest możliwy – dodaje Kocyłowska.

Umowa sponsorska została zawarta bezterminowo. Raz na kwartał firma będzie przekazywać środki pieniężne tak, aby pokryć najpilniejsze potrzeby ośrodka.

– To pierwszy sponsor naszej placówki. Wstępnie za otrzymane pieniądze zakupimy materace oraz koncentrator tlenu. Obecny sprzęt ma 10 lat i jest bardzo wysłużony – mówi Magładena Jasik-Suzańska, kierownik zakładu.

Ośrodek został otwarty w 2009 roku. Budynek na terenie dawnych koszar wyremontowali albertyni z Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta. W obiekcie znajdują

się pomieszczenia do rehabilitacji, sala terapii zajęciowej, kuchnia oraz pralnia. Mieści się 30 łóżek, które przez cały czas są zajęte, a w kolejce czekają inni potrzebujący. Podopiecznymi hospicjum są osoby przewlekle chore, nie wymagające hospitalizacji, jednak potrzebujące stałej specjalistycznej opieki.

– Zakup nowego sprzętu będzie dużym wsparciem zarówno dla nas, jak i naszych podopiecznych – kończy kierownik placówki.

– Pomoc drugiemu człowiekowi to coś najszlachetniejszego, co możemy zrobić – podsumowuje Józef Leśnik.

dcz

## Święty spod cmentarnej bramy

# „Bądź dobry, jak chleb...”

W Treczy z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości stanęła figura św. Brata Alberta. Poświęcono ją w dniu 1 listopada br. w uroczystość Wszystkich Świętych.

Jubileusz jest okazją do przypomnienia rodaków, którzy swoją działalnością budowali zręby wolności naszej ziemskiej Ojczyzny. Do takich osób można zaliczyć św. Brata Alberta. Jego ziemską wędrówkę zakończyła się w roku 1916, a więc prawie w przeddzień odzyskania niepodległości, ale całym swoim życiem potwierdził swój wielki patriotyzm, oparty na wartościach płynących z Ewangelii. W młodości Adam Chmielowski czynił to, rozwijając talenty malarskie, ale gdy wybuchło powstanie styczniowe stanął w pierwszym szeregu. Był gotów w walce o wolność Ojczyzny oddać swoje życie. Został ciężko ranny, stracił

nozę. Do końca życia zmagał się ze swoją niepełnosprawnością, dokonując jednocześnie tak wiele w służbie potrzebującym. Bez takich „gigantów ducha” Polska nie byłaby w stanie się odrodzić. Jego proste, ale przeniknięte nauką Chrystusa słowa „Bądź dobry jak chleb” kształtowały i nadal kształtować będą kolejne pokolenia Polaków.

Figura św. Brata Alberta, umieszczona przy bramie głównej miejscowego cmentarza, w roku jubileuszowym przypomina jego owocne duchowo życie. Musi także budzić głęboką refleksję wśród przekraczających bramę z napisem PORTA VITAE - brama życia. Pośród codziennej krzątaniny często zapominamy, że o naszym zbawieniu i wiecznym szczęściu ostatecznie zadecyduje dostrzeżenie w bliźnim brata, tak jak to czynił św. Brat Albert.

mn





Wspomnienia Witolda Mołodyńskiego (odc.102)

## Posiadłość na pół mego życia

W życiu czas nam ucieka bardzo szybko, nawet nie zdajemy sobie z tego sprawy, ale tym razem czas rozciągał mi się jak dym (żeby nie powiedzieć: jak smród) nad Ustrzykami w mroźny, zimowy poranek. Nie mogłem się doczekać umówionego spotkania z właścicielem opuszczonego domostwa, na którego nabycie nabrałem takiej wielkiej ochoty.

Dom jak dom, kiedyś (wraz z otoczeniem) był najładniejszą posesją w całym regionie, a obecnie stał bezwartościowy i niszczał. Ważny był dla mnie duży teren, z pewnością za duży jak na nasze potrzeby, no i na naszą kieszeń. Bez współników nie damy rady tego kupić.

Zaprosiłem Stryja z Charleville, może razem kupimy, przecież on tyle lat pracował we Francji i nic nie kupował oprócz złota. Przyjechali, pooglądali i powiedzieli, że ten dom to można jedynie podpalić, a teren w ogóle ich nie zainteresował, w dodatku taki zarośnięty.

Minęły wreszcie te dwa tygodnie, wybrałem się na to oczekiwane rendez-vous. W sklepie zastałem właściciela, rozmawiał przez telefon z kimś w Rzymie, w języku, którego miałem okazję nasłuchiwać się w dzieciństwie. Trochę słów rozumiałem: ktoś miał coś tam sprzedać, a kupić coś innego w Londynie. Pomyślałem sobie, że ten pan musi być bogaty, skoro robi

takie interesy, więc na sprzedaży posiadłości nie będzie mu zależało. Pewnie będzie ją wołał trzymać jako kapitał.

Po skończonej rozmowie zaprosił mnie na zaplecze biurowe, gdzie podał mi gotową umowę kupna-najmu („location-vente”), napisaną przez jego notariusza. Umowa zawierała niezbędne dane, cenę całości posiadłości oraz miesięczną stawkę za wynajem nieruchomości przez dwa lata. Po tym okresie obie strony będą mogły wycofać się z interesu, a gdybyśmy jednak chcieli kupić tę ziemię, to suma najmu, wpłacona przez ten okres, zostanie nam odjęta od ogólnej ceny posiadłości. W wypadku, gdyby to właściciel rozmyślił się w sprawie sprzedaży, powinien nam zwrócić podwójnie kaucję wpłaconą przy podpisywaniu tej umowy.

Obiecałem „naradzić się ze współnikami” i dać odpowiedź za kilka dni.

W rzeczywistości współnik był tylko jeden, bo nie chciał, aby było ich więcej. Jego żona, Hania, była kiedyś w Gliwicach moją uczennicą w szkole laborantek medycznych, gdzie uczyłem przysposobienia wojskowego, równocześnie studiując architekturę. (Tęgo przedmiotu uczyłem wówczas także w technikum mechanicznym, chemicznym i na politechnice w Gliwicach.)

Po kilku dniach z moim współnikiem – Bonim – jechaliśmy na podpi-

sanie umowy z gotówką na kaucję w kieszeniach. Kupić – nie kupić? – ale w gruncie rzeczy niczego nie ryzykowaliśmy, nawet gdyby dom nie był remontowany. Jak nam nie sprzeda, to będzie musiał podwójnie zwrócić kaucję, a to byłoby tyle, ile wpłacilibyśmy za wynajem przez te dwa lata.

– No właśnie, ja wam pomogę pomalować te trzy pomieszczenia, żebyście mogli zamieszkać – powiedział mój współnik Boni, – a my mamy mieszkanie w Paryżu, więc dopiero po kupnie coś będziemy robić.

Taki układ nawet mi odpowiadał. Rozmowa z właścicielem była uprzejma, ale niezbyt długa, bo – wiadomo – interesy gonią, a nas czekała olbrzymia praca. Pytał nas: od kiedy i od czego zaczniemy? Obiecał, że przyjedzie na miejsce z butelką szampana przypieczetować umowę.

Faktycznie, po kilku dniach przyjechał z żoną i zastał nas na wybijaniu bruzd w ścianach pod rurki z przewodami elektrycznymi. Nawet nie schodziliśmy z rusztowań, opróśnieni ceglannym pyłem, przywitaliśmy się na odległość, bo jakoś nie było widać, żeby wyciągali szampana. Nie chcieli nam przeszkadzać w robocie, widocznie chcieli się przekonać, czy rzeczywiście rozpoczęliśmy remont. Pożyczili nam „courage” (fr. wytrzymałości, odwagi) i odjechali, zadowoleni, że mają tak dobrego notariusza. Ja również byłem zadowolony, bo miałem potwierdzenie mojej hipotezy.

Księgarnia Autorska poleca

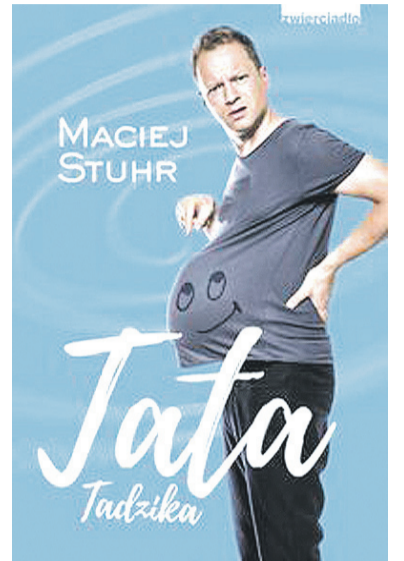
AUTORSKA  
JEDYNA TAKA KSIĘGARNIA

## AUTORSKA RECENZJA

„Tata Tadzika” Maciej Stuhr

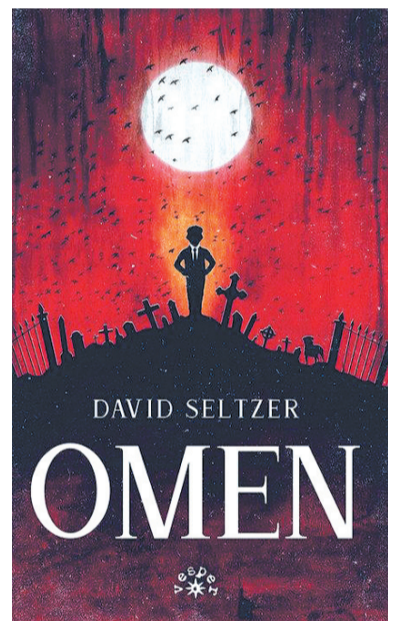
Po udanym debiucie literackim, jakim okazała się książka „W krzywym zwierciadle” – zbiór felietonów z miesięcznika „Zwierciadło”, autor przedstawia nam nową – „Tata Tadzika”. Książka ta jest w pełni poświęcona drugiemu dziecku Macieja Stuhra, synowi Tadziovi. Pierwszy felieton powstaje na miesiąc przed narodzinami głównego bohatera, a ostatni gdy kończy dwa lata. Cały cykl składa się z 24 epizodów. Autor opowiada o swoim doświadczeniu ojcostwa, jego cieniach i blaskach. Ta świetna propozycja Macieja Stuhra jest pełna anegdot, autoironii, przemyśleń, wzruszeń i z każdą stroną coraz bardziej wciąż czytelnika.

Renata



„Omen” David Seltzer

Jeremy i Katherine Thorn są małżeństwem, które odnosi same sukcesy. Zwłaszcza Jeremy, który prężnie wznosi się po szczeblach kariery politycznej. Para zmagają się jednak z pewnym problemem już od kilku lat. Otóż bezowocnie starają się o dziecko. Z każdym poronieniem Katherine coraz bardziej popada w depresję. Los się jednak do nich uśmiecha. W końcu rodzi się ich długo wyczekiwane dziecko. Gdy Jeremy zjawia się w rzymskim szpitalu, dowiaduje się od pracującego tam księdza, że jego syn nie żyje. Bohater wiedząc, że ta wiadomość całkowicie zalać jego żonę, postanawia adoptować obce dziecko kobiety, która zmarła przy porodzie. Rodzina w końcu czuje się w pełni szczęśliwa. Do momentu, kiedy kilka lat później, na przyjęciu urodzinowym małego Damien'a, jego opiekunka na oczach zgromadzonych popełnia samobójstwo. Od tego zaczyna się seria niewyjaśnionych zdarzeń z udziałem kilkuletniego Damien'a. Powieść „Omen” to rozszerzenie kultowego już filmu o tym samym tytule z 1976 r. Książka i film



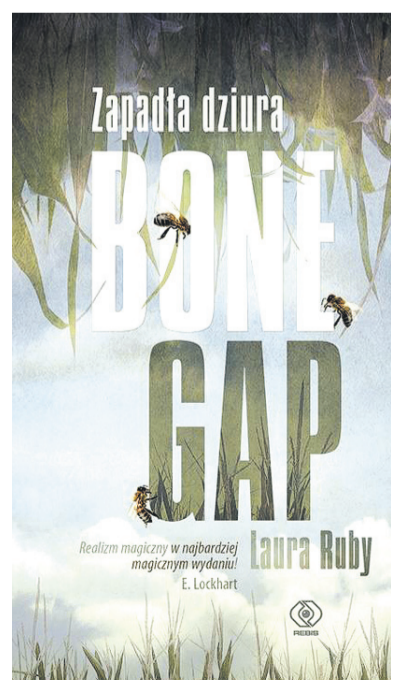
wywołują u odbiorcy wiele emocji, zwłaszcza tych niepokojących. Z każdym rozdziałem czujemy strach i niepewność. „Omen” Davida Seltzera to lektura, o której długo się zapomina.

Karolina

„Zapadła dziura Bone Gap” Laura Ruby

Zwykłe małe, miasteczko w USA. Zapadła dziura, gdzie wszyscy wiedzą wszystko o każdym. Gdzie kukurydza żyje własnym życiem. Tam, tak samo nagle, pojawia się Róża – dziewczyna z Polski, poturbowana i wykończona, jak nagle znika po paru miesiącach i wywróceniu życia dwóch braci do góry nogami. Rozpaczliwie szuka jej jeden z nich, Finn, który był świadkiem jej porwania. Ale jak wskazać porywacza, skoro ten miał zupełnie zwykłą twarz? A do tego wszyscy uważają Finna za lunatyka i tego, który „spadł z księżycy”... W tej książce mieszka magia, szumiąca na wietrze kukurydza, pojawia się pięknie rozkwitająca miłość w czystej postaci. Ta książka jest pełnym zaprzeczeniem tytułu, gdyż jest zupełnie wyjątkowa, gdzie nic nie jest takie, jakie może się wydawać na pierwszy rzut oka.

Asia



**TEATR MDK Sanok**  
PLAC SW. MICHAŁA 6  
38-500 SANOK  
TEL: 16 46 309 15

- PRAGNIESZ OSWOIC SIĘ ZE SCENĄ I PRZEŁAMAĆ SWOJĄ WSTYDLIWOŚĆ?
- CHCESZ POKONAĆ LĘK PRZED PUBLICZNYMI WYSTĄPIENIAMI?
- TEATR TO TWOJA PASJA?
- LUBISZ DZIAŁAĆ TWÓRCZO Z INNYMI LUDZMI?
- PO PROSTU CHCESZ DOBRZE SIĘ BAWIĆ?

JESIŚ CMOŚ JEDEN ARGUMENT DO CIERPIE PRZEZWAGA, TO WIDZIMY SIĘ W...

**WTOREK GODZ. 17.00 PIĄTEK GODZ. 15.30**  
**GRUPA MŁODZIEŻOWA GRUPA DZIECIĘCA**  
SZKOŁY ŚREDNIE KL. I-VIII

ZAJĘCIA PROWADZI: DOROTA WIERDAK

**DO ZOBACZENIA!**

**KREATYWNE ZAJĘCIA PLASTYCZNE**  
DLA MŁODZIEŻY

- RYSUNEK
- MALARSTWO
- KANINA ARTYSTYCZNA
- FORMY PRZESTRZENNE (RZEŻBA)

**WTOREK 17.30-19.00**  
(ZAJĘCIA INDYWIDUALNE)

**CZWARTEK 16.00-18.00**  
(ZAJĘCIA W GRUPIE)

ZAJĘCIA PROWADZI  
**MAŁGORZATA BIEGA-WĘGRZYN**

PLAC ŚWIĘTEGO MICHAŁA 6  
SANOK 38-500  
TEL: 13 46 309 15



# Na tropie bieszczadzkich ginących zawodów

Bieszczadzka Szkoła Rzemiosła w Uhercach Mineralnych to jedyne w swoim rodzaju interaktywne i nowoczesne muzeum. Odbywają się tu warsztaty z ginących zawodów, pieczenie proziaków, zajęcia kaligrafii, a wszystko to połączone jest z najnowocześniejszymi środkami audiowizualnymi.

## Szkoła z duszą

Szkoła została otwarta pod koniec kwietnia tego roku. Jej uruchomienie to pomysł Magdaleny i Janusza Demkowiczów. To kolejna inicjatywa małżeństwa, które ma nadzieję, że placówka stanie się obok drezyn rowerowych oraz zagrody Magija perelką turystyczną gminy Olszаницy. Demkowiczowie kupili stary budynek szkoły z 1900 roku od samorządu.

– Ten obiekt zawsze pełnił funkcję edukacyjną, był szkołą, przed-szkolem, internatem. Zależało nam, żeby ten charakter pozostawić – mówi Janusz Demkowicz.

– Szkoła jest wyjątkowa dzięki właścicielom i ich niezwykłym wizjom – mówi Katarzyna Prajzner, która prowadzi warsztaty z garncarstwa.

Demkowiczom zależało na połączeniu tradycji oraz nowoczesności. Na stworzenie bieszczadzkiej szkoły poświęcili dwa lata.

– Jeździliśmy po muzeach w Polsce, spotykaliśmy się z ich projektantami. Byliśmy m.in. w Centrum Nauki Kopernik w Warszawie, w Fabryce Schindlera w Krakowie, w Muzeum Śląskim, w Podziemiach Krakowskich. Nawiązaliśmy współpracę z warszawską firmą, której udało się sprostać naszym oczekiwaniom – opowiada Demkowicz.

Na jednej ze ścian szkoły znajduje się wielki mural, który ukazuje, w jaki sposób odbywał się remont budynku oraz wysiłek dekarzy, murarzy, piekarzy czy garncarzy. Jedną z postaci namalowanych przez Karola Prajznera i Pawła Wołosa jest sam Janusz Demkowicz. Właściciele szkoły uczynili to miejsce przyjaznym nie tylko dla odwiedzających, ale również dla samych pracowników.

– Każdy z instruktorów jest dokładnie przeszkolony z garncarstwa, kaligrafii i wypieku proziaków. Wszyscy mogą na siebie liczyć i poprowadzić za kogoś zajęcia, gdy zajdzie taka potrzeba – dodaje Kasia.

## Ginące zawody w nowoczesnej odsłonie

Bieszczadzka Szkoła Rzemiosła to miejsce, w którym możemy odkryć tajniki ginących zawodów. Na piętrze starej szkoły turyści oglądają pokazy multimedialne. To tutaj rozpoczyna się podróż w przeszłość połączona z nowoczesnością.

– Dawniej w klasie na strychu mieszkał nauczyciel. Teraz znajduje się tutaj nowoczesna sala audiowizualna, w której można obejrzeć trwający 11 minut film – opowiada Kasia.

Hologramowe postaci dziewczynki i jej dziadka opowiadają o dawnej szkole, ginących zawodach oraz o Bieszczadach. Na parterze szkoły w trzech pracowniach: garncarskiej, kaligrafii oraz piekarni odbywają się warsztaty pod okiem wykwalifikowanych rękodzielników.

– W szkole prowadzimy zajęcia z wypieku tradycyjnych proziaków w wiejskim piecu oraz z garncarstwa. Każdy z uczestników samo-

dzielnie toczy garnek na kole garncarskim – dodaje instruktorka warsztatów.

Ponadto w szkole instruktorzy uczą przedwojennej sztuki kaligrafii. Własnoręcznie możemy napisać pozdrowienia według wskazówek nauczycieli.

– Ta niezwykle trudna a zarazem piękna sztuka pisania obecnie przeżywa renesans w całej Europie – dodaje Demkowicz.

Turyści mogą korzystać z aplikacji, które sprawdzają ich wiedzę dotyczącą regionu. Można wysłać elektroniczną pocztówkę z pozdrowieniami do najbliższych. Dzięki fotoplastikonom, czyli automatom do zdjęć możemy obejrzeć wspaniałe obrazy. W szkole znajduje się specjalne okno 3d oraz beczka śmiechu.

– Mamy dwa stare ebonitowe telefony. Po podniesieniu słuchawki zwiedzający słyszą głosy siedmiu osób, które w latach 30. i 40. były uczniami tej szkoły. Słuchając ich opowieści, dosłownie przenosimy się w czasie – wyjaśnia właściciel szkoły.



## Miejsce dla każdego

Wykorzystanie nowoczesnych środków technologicznych połączonych z tradycją to niezwykła kombinacja. Nauka połączona z zabawą jest szczególnie interesująca.

– Wszyscy uczą się bardzo chętnie, jednym podobają się zajęcia z garncarstwa, innym z kaligrafii, a niektórzy wolą piec proziaki – mówi Katarzyna.

Wszystko zależy od wieku, charakteru oraz zainteresowań danej osoby. W zajęciach biorą udział całe grupy szkolne, osoby indywidualne i niepełnosprawni.

– Ludzie, którzy do nas przyjeżdżają zawsze znajdą lub odkryją coś, co będzie dla nich odpowiednie. Nawet ci najbardziej sceptyczni szybko zmieniają zdanie. Wystarczy, że obejrzą prezentację, a ich nastawienie zmienia się i bardzo chętnie biorą udział we wszystkich zajęciach – opowiada.

W Szkole Rzemiosła można oglądać przedmioty z przeszłości np. beczki na kapustę, żarna, stare maszyny do pisania czy chomąta.

– Ludziom bardzo smakuje nasze proziaki, pytają o przepis i sami próbują je piec w domu – dodaje z uśmiechem Katarzyna.

## Turystyczna perła wyróżniona

W październiku z rąk Władysława Ortyła, marszałka województwa podkarpackiego, Bieszczadzka Szkoła Rzemiosła w Uhercach Mineralnych otrzymała nagrodę za Najlepszy Produkt Turystyczny Podkarpacia 2018 roku. W konkursie zostały uhonorowane najbardziej innowacyjne przedsięwzięcia, które czerpią inspirację z tradycji oraz kultury regionu. Kapituła konkursowa ze wszystkich zgłoszonych produktów turystycznych wybrała trzy najbardziej niezwykle oraz przyjazne dla turystów.

– Udało się nam dostać nagrodę za Najlepszy Produkt Turystyczny Podkarpacia. Bardzo nas to cieszy, bo jest to druga nagroda, którą otrzymaliśmy. Pierwszą dostaliśmy za stwo-

wienie drezyn rowerowych – mówi nasz rozmówca.

Demkowicz podkreśla, że jeszcze kilka lat temu miejscowość była omijana przez turystów. Tylko się przez nią przejeżdżało, by dotrzeć dalej w Bieszczady. Wspólne działania wielu osób oraz gminy są bardzo istotne w odniesieniu sukcesu oraz realizacji projektów.

– To cieszy, że jedna mała miejscowość jest dostrzeżona i doceniona. Nie chodzi o to, że nam udało się to zrobić, ale jest to efekt gry zespołowej z gminą Olszаницa, przedsiębiorcami oraz instytucjami. Nikt w pojedynkę by tego nie zrobił. Chcemy cały czas się rozwijać oraz poszerzać naszą ofertę – kontynuuje. – Jeśli wszystkie te koncepcje, które zostały wymyślone, będą zrealizowane, to gmina Olszаницa będzie bardzo ważnym miejscem na mapie turystycznej południowej Polski. **dcz**



Wieczór w kinie

piotrsamolewicz.pl

## Ostra krytyka białej Ameryki

„Czarne bractwo. BlacKkKlansman” uważane jest za jeden z najlepszych filmów w dorobku afroamerykańskiego reżysera Spike’a Lee. Obraz skrzy się atrakcyjną fabułą i wieloma ciekawymi rozwiązaniami formalnymi, natomiast jego słabym punktem jest polityczna tendencyjność. Spike Lee, podobnie jak we wcześniejszych swoich produkcjach, podejmuje radykalną krytykę białej Ameryki.

Reżyser opowiada prawdziwą historię dwóch funkcjonariuszy tajnej jednostki policji w Colorado Springs, czarnoskórego detektywa (Johna Davida Washingtona) i jego partnera żydowskiego pochodzenia (Adama Drivera), którzy infiltrowali Ku Klux Klan w 1979 roku. Detektywi skutecznie przeniknęli do struktur organizacji białych suprematystów i zapobiegli zamachowi bombowemu na demonstrację afroamerykańskich działaczy. Opowieść jest zatem budująca, po amerykańsku sławi braterstwo ludzi ponad rasowymi podziałami, choć w Stanach Zjednoczonych pojawiły się głosy, że tak naprawdę Ron Stallworth – tak nazywał się ów agent – został wykorzystany przez FBI do bardziej skomplikowanej gry wymierzonej nie w Ku Klux Klan, a w czarnoskórych radykałów.

Od pierwszych ujęć reżyser wiąże widownię nicią sympatii z głównym protagonistą. Stallworth jest ambitny, z uśmiechem traktuje swoją pracę, zdaje się być odporny na dyskryminacyjne zachowania niektórych białych kolegów. Najpierw zostaje wysłany z podsłuchem na zamknięty miting czarnych radykałów, później sam podejmuje się misji wniknięcia do Ku-Klux-Klan. Ponieważ jest czarny, z przedstawicielami organizacji kontaktuje się wyłącznie telefonicznie, a na spotkania wysyła kolegę Filipa Zimmermana. Ten dualistyczny motyw jest najciekawszy – dwaj różniący się rasowo i mentalnie mężczyźni grają jedną, wymyśloną na potrzeby policyjnej akcji postać. Konstrukcja z czasem odsłania swoje bardzo ciekawe symboliczne podwoje. Można zadać pytania, z ilu elementów składają się ludzkie tożsamości? Czy ludzie są jednorodni, czy też składani z różnych pamięci i kodów kulturowych? Jakie stosują metody, by dostosować się do otoczenia? Itd.

Ale trudno mówić o zwykłym dramacie sensacyjnym. Film Spike’a Lee jest czymś więcej – w poprowadzonej bardzo lekką ręką narracji ząbają się tryby filmów sensacyjnego, biograficznego, wideoklipu i dokumentu. Ząbają się bardzo harmonijnie, bez żadnych zgrzytów. Bogactwo użytych poetyk ma świadczyć o bogactwie afroamerykańskiej tożsamości. Rażą natomiast polityczna i propagandowa jednostronność reżysera. Białych aktywistów pokazuje jako prostaków i alkoholików, Czarnym zaś przydziela same pozytywne cechy. Gdy członkowie Ku-Klux-Klanu oglądają niemy klasyk „Narodziny narodu” D.W. Griffitha zachowują się prymitywnie, jak popcornowe zwierzęta. Sceną tą reżyser obśmiewa kulturę białych anglosaskich protestantów. Na potrzeby doraźnej polityki Spike Lee – należy do liberalno-lewicowego antyprezydenckiego frontu – oskarża w finale filmu Donalda Trumpa o kontynuację misji Wielkiego Czarodzieja Ku Klux Klanu Davida Duke’a i jego hasła „najpierw Ameryka”, a zamieszki w Charlottesville z sierpnia ubiegłego roku traktuje jak marsz białych kapturów i płonących krzyży.

Nie wnikając w meandry amerykańskiej wojny kulturowej, trzeba przyznać, że „BlacKkKlansman” ogląda się naprawdę z wielką satysfakcją. Każda minuta dostarcza dowodów na reżyserską maestrię Spike’a Lee. Widzów w fotelach lekko kołysze funkowy rytm. Multiplikowanie kadrów i interesujące filmowanie twarzy en face, gra z ikonami czarnoskórych idoli – wszystkie te zabiegi dają wiele uciechy oczom i uszom, pozwalają zapomnieć, że mamy do czynienia z filmem sensu stricto politycznym à la Michael Moor.

Piotr Samolewicz

Czarne bractwo. BlacKkKlansman (USA 2018), dramat (128 min), reż. Spike Lee, w rolach głównych John David Washington i Adam Driver, dystr. United International Pictures Sp z o.o., w kinach od 14 września 2018.

OCENA: 5/6



# Cztery pory roku sanockiej „jedyńki”

Uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Sanoku wspólnie ze swoimi rówieśnikami ze szkół podstawowych z Grecji, Rumunii i Chorwacji uczestniczyli w projekcie 4 SEASONS FEST. To nie tylko wspólna zabawa, ale przede wszystkim kreatywny sposób uczenia się oraz odnajdowania swoich pasji i radości z nauki języka angielskiego. W ostatnich czterech latach uczniowie z SP1 zdobyli cztery Krajowe oraz Europejskie Odznaki Jakości.

Projekt eTwinning zrzesza społeczność szkół, uczniów oraz pedagogów, którzy współpracują ze sobą za pomocą mediów elektronicznych. W projekcie mogą wziąć udział nauczyciele wszystkich przedmiotów, którzy pracują z uczniami w wieku od 3 do 19 lat. Program istnieje od 2005 i zgromadził już niemal 400 tysięcy nauczycieli z całej Europy. Głównymi narzędziami eTwinning są przewodniki oraz filmy instruktażowe, dzięki którym nauczyciele znajdują partnerów, rejestrują projekty i realizują ich założenia. Szkoła Podstawowa nr 1 otrzymała Europejską Odznakę Jakości za pracę w projekcie eTwinning „4 SEASONS FEST!”

Uczniowie mieli za zadanie stworzyć tak zwane „aktywności projektowe”, czyli różne wydarzenia dotyczą-

ce poszczególnych pór roku. Jedną z takich aktywności były prezentacje materiałów, które zostały wspólnie zaplanowane z partnerami z projektu. Następnie zamieszczono je na platformie TWIN Space, gdzie uczniowie i nauczyciele mogą oglądać oraz komentować występy zarówno swoich uczniów, jak i innych z poszczególnych krajów. Na zakończenie każdej prezentacji został nagrany wspólny materiał video na podstawie przygotowanych prac przez wszystkich uczestników.

eTwinning to projekt, na którym widoczne są efekty współpracy międzynarodowej. Podczas jesiennych wydarzeń uczniowie najpierw brali udział w przygotowaniach do logo projektu.

– My podjęliśmy wyzwanie zaproponowane przez zespół rumuń-

ski, który dotyczył wydarzenia „dobrego jesiennego gustu i smaku”. Wspólnie z drużyną z Grecji na jesiennych liściach przedstawiliśmy rozmaite sposoby aktywności. Zaproponowaliśmy łapanie czekoladowych liści, jesiennie gry oraz ciekawe przebrania – mówi Adam Jezierski, nauczyciel języka angielskiego z SP1 w Sanoku.

Prace projektowe eTwinning są niezwykle kreatywne. Uczniowie korzystają z rozmaitych technologii informacyjno-komunikacyjnych oraz promują w środowisku lokalnym swoje prace projektowe poprzez występy teatralne. Pasjonaci języka angielskiego wystąpili w Rzeszowie dla swoich rówieśników ze Szkoły Podstawowej nr 25.

– Niezwykle istotnym, o ile nie najważniejszym, obszarem jakości projektu jest współpraca i komunikacja – wyjaśnia nauczyciel.

Zima to odłona aktywności projektowych, w których wszystkie drużyny oprócz ciekawych oraz świątecznych wydarzeń wspólnie przedstawiły „karnawałowe gusta i smaki” w ulubionych miejscach partnerów

z projektu. Poza wirtualną wizytą na karnawale w Grecji, Rumunii i Chorwacji występy uczniów z jedyńki zostały przedstawione rodzicom.

– Wspólnie z drużyną z Chorwacji podjęliśmy wyzwanie zorganizowania pokazu mody i promowania aktywności na powietrzu. Stworzyliśmy razem nagranie jesienno-zimowe, którego inicjatorem byli Chorwaci oraz wiosenno-letnie, które przygotowała nasza drużyna – kontynuuje.

Latem wraz z rumuńską ekipą uczniowie z Sanoka zaprezentowali wystawę promowania największej letniej imprezy „Mundial 2018 Rosja” oraz wspólne nagranie z wystawy: SUMMER FUN by TEAMS POLAND&ROMANIA.

– Wszyscy nie tylko świetnie się bawili, ale przede wszystkim uczyli w kreatywny oraz innowacyjny sposób, szukając swoich pasji i radości do nauki nie tylko języka angielskiego – mówi Jezierski. – W nazwie eTwinning jest słowo TWIN, czyli bliźniak. To nie tylko partner z zagranicy, ale w szczególności uczeń, jako odbicie nauczyciela.

dcz

MINISTERSTWO  
SPRAWIEDLIWOŚCI

www.ms.gov.pl

FUNDUSZ  
SPRAWIEDLIWOŚCI

www.funduszsprawiedliwosci.gov.pl

## SPORT I TURYSTYKA LEKARSTWEM NA NARKOMANIĘ I AGRESJĘ

Dnia 27 września 2018 r. odbył się Festyn Sportowo-Turystyczny dla uczniów szkół powiatu sanockiego, leskiego, bieszczadzkiego, zorganizowany przez Stowarzyszenie Edukacyjne „Sanocka Łukasiewiczówka”, działające przy Zespole Szkół nr 5 w Sanoku. Spotkania takie są realizacją projektu pn. „Podnoszenie świadomości, odpowiedzialności karnej i zapobieganie przestępczości wśród młodzieży powiatu sanockiego i powiatów ościennych”, finansowanego przez Ministerstwo Sprawiedliwości.

Festyn miał na celu objęcie profilaktyką antynarkotykową oraz kształtowanie świadomości uczestników w zakresie zachowania się świadków i ofiar wypadków i przestępstw. Przeprowadzone działania pozwoliły uczestnikom na praktyczne poznanie przedstawionych zagadnień oraz propagowały aktywne spędzanie wolnego czasu jako alternatywę dla zachowań ryzykownych.

W programie przewidziano m.in. pokaz ratownictwa medycznego, liczne konkursy i atrakcyjne nagrody oraz poczęstunek dla uczestników i ich opiekunów. Ww. działania skierowane były przede wszystkim do uczniów klas gimnazjalnych oraz 8 klas szkół podstawowych z powiatu sanockiego.

W Zawodach Pierwszej Pomocy o Puchar Ratowników Grupy Bieszczadzkiej GOPR brało udział 7 zespołów, które rywalizowały w pięciu konkurencjach teoretyczno-praktycznych. Nowością było zastosowanie limitu czasowego podczas wykonywanych czynności ratowniczych, co dodatkowo dopingowało do szybszego działania przy stanowiskach. W zawodach należało za-

stosować defibrylator AED, który miał ratować życie poszkodowanego. Ponadto uczestnicy musieli stawić czoła „złamaniom” podczas zajęć na szkolnej siłowni. Odbyła się również konkurencja „RKO”. Zespoły oceniane były przez ratowników medycznych, GOPR i Euramed. Walka pomiędzy zespołami była bardzo wyrównana i stała na wysokim poziomie, świadczą o tym uzyskane wyniki i różnice punktowe pomiędzy zespołami. Najlepiej ze wszystkimi zadaniami poradziła sobie Szkoła Podstawowa w Besku, drugie miejsce zajęła Szkoła Podstawowa w Starej Wsi, a trzecie Szkoła Podstawowa w Strachocinie. Na zakończenie nastąpiło podsumowanie rywalizacji oraz wręczenie nagród.

Realizowane działania miały na celu wykształcenie wśród uczniów odpowiednich zachowań w sytuacjach ekstremalnych i zagrażających życiu człowieka. Uczyły również pozytywnych zachowań prospołecznych i przeciwdziałania agresji oraz przemocy.

W ramach zorganizowanego Festynu Sportowo-Turystycznego odbył się również konkurs tury-



styczny, skierowany do młodzieży ostatnich klas szkoły podstawowej i gimnazjum z powiatu sanockiego. Zmagania konkursowe oparte były na współzawodnictwie zespołowym. Uczestnicy konkursu odpowiadali na pytania, dotyczące ciekawych miejsc oraz zabytków tego regionu. Konkurs składał się z trzech etapów. W pierwszym uczniowie odpowiadali na pytania zamknięte i otwarte, wśród których było m.in. zaplanowanie jednodniowej wycieczki z Krakowa w Bieszczady. Drugi etap polegał na rozpoznaniu atrakcji turystycznych, natomiast w trzecim należało wymienić zawartość plecaka turystycznego. Uczestnicy konkursu pokazali bardzo wysoki poziom wiedzy turystycznej. Najlepszą drużyną okazał się zespół ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Sanoku. Miejsce drugie zajęli uczniowie Szkoły Podstawowej nr 9, natomiast na trzecim miejscu uplasowała się drużyna ze Szkoły Podstawowej w Nowotańcu. Uczestnicy konkursu otrzymali cenne nagrody ufundowane przez Ministerstwo Sprawiedliwości. Podjęte działania zachęcały młodzież do aktywnego spędza-

nia wolnego czasu oraz promowały atrakcje turystyczne regionu i „Małej Ojczyzny”.

W czasie festynu odbyły się także rozgrywki sportowe w piłce siatkowej i piłce nożnej halowej. Wzięło w nich udział 7 drużyn z czterech sanockich szkół podstawowych. Turniej piłki nożnej wygrała Szkoła Podstawowa nr 1. Miejsce drugie przypadło Szkole Podstawowej nr 3, a trzecie Szkole Podstawowej nr 2. Najlepszym zawodnikiem turnieju został Cezary Drwięga ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Sanoku. Natomiast w turnieju piłki siatkowej na pierwszym miejscu znalazła się Szkoła Podstawowa nr 9 w Sanoku, miejsce drugie zajęła Szkoła Podstawowa nr 4 w Sanoku, a trzecie przypadło Szkole Podstawowej nr 1

w Sanoku. Najlepszą zawodniczką turnieju została Oliwia Gunia z Szkoły Podstawowej nr 1.

Przeprowadzane w ramach festynu rozgrywki propagowały zdrowy styl życia, aktywny wypoczynek oraz uczyły zdrowej rywalizacji bez przejawów agresji i przemocy.

Atrakcyjne nagrody dla zwycięzców i laureatów konkursów ufundowane zostały przez Ministerstwo Sprawiedliwości, a uroczyste wręczone przez Elżbietę Kokoszka, dyrektor Zespołu Szkół nr 5 w Sanoku, Tomasza Gawlewicza, prezesa Stowarzyszenia Sanocka Łukasiewiczówka oraz Piotra Uruskiego, posła RP, który zaszczylił swą obecnością uczestników i organizatorów festynu.

mn

Powyższe działania podjęte w ramach realizacji projektu „Podnoszenie świadomości, odpowiedzialności karnej i zapobieganie przestępczości wśród młodzieży powiatu sanockiego i powiatów ościennych” miały na celu przeciwdziałanie potencjalnej przestępczości przez promocję aktywnego spędzania czasu i propagowanie postaw prospołecznych oraz przeciwdziałanie agresji i patologii wśród młodzieży poprzez sport i turystykę.

# Operacje plastyczne to dla niego butka z masłem



Piotr Dziunycz z lewej

Nasz kolejny bohater, Piotr Dziunycz, jest absolwentem I Liceum Ogólnokształcącego. Jego marzeniem od dziecka była medycyna, dlatego w szkole sumiennie przykładał się głównie do biologii, chemii i fizyki, nie zaniebując jednak przy tym innych przedmiotów. Jasno wyznaczone cele doprowadziły go do miejsca, w którym jest obecnie, a mianowicie do Zurychu w Szwajcarii, gdzie jest współwłaścicielem Kliniki Dermatologii, w której wykonuje m.in. operacje plastyczne u osób zmagających się z rakiem skóry.

Piotr Dziunycz pochodzi z Wetliny. Po ukończeniu szkoły podstawowej, trafił, nie przez przypadek, do I LO w Sanoku. Do „jedynki” bowiem chodziły jego dwie starsze siostry. Wybór liceum był też oczywisty z tego względu, że szkoła cieszyła się bardzo dobrą renomą i doskonale przygotowywała uczniów na wyższe studia, a te były dla niego priorytetem. Zamieszkał w internacie (później była to bursa szkolna), mieszczącym się przy ul. Staszica. Zmiana nie tylko szkoły, ale i miejsca zamieszkania sprawiły, że z dnia na dzień musiał nauczyć się samodzielności.

– To była prawdziwa szkoła życia – wspomina absolwent. – Z jednej strony można było cieszyć się młodzieńczą wolnością, z drugiej wolny czas można było zainwestować w naukę.

Pomimo mało sprzyjających warunków do nauki (mieszkał w pokoju kilkuosobowym), bez problemu znajdował na nią czas. Brał udział w olimpiadach z chemii i biologii, a w jednym roku, jako najlepszy uczeń w szkole, został nagrodzony Stypendium Prezesa Rady Ministrów. Liceum wspomina bardzo dobrze.

– Panowała tam fantastyczna atmosfera – podkreśla. – A jeżeli ktoś był w czymś dobry, mógł się w tym kierunku dalej rozwijać.

Nasz bohater od samego początku miał jasno określony cel. Jego marzeniem od dawna były studia medyczne, dlatego nie mógł wybrać inaczej. Zdecydował się na Uniwersytet Medyczny w Warszawie. Pierwszy rok był bardzo intensywny – miał sporo nauki z anatomii, histologii (nauka o tkankach) i embriologii (nauka o rozwoju organizmu). Ten czas wykorzystał jednak bardzo aktywnie, ponieważ już pod koniec pierwszego roku został dostrzeżony przez jednego z profesorów, który zaproponował Dziunyczowi udział

w badaniach prowadzonych przez jego instytut badawczy.

– Chyba od zawsze przyciągałem do siebie ludzi, którzy mieli podobne cele – mówi mężczyzna. – A jeżeli znajdzie się grupa, która chce osiągnąć coś więcej, to marzenia przekształcają się w realny cel możliwy do realizacji.

Nie zastanawiając się długo, przystał na propozycję wykładowcy i na wakacjach, kiedy większość udala się na zasłużony wypoczynek, zaczął pracować w laboratorium biotechnologicznym.

” Chyba od zawsze przyciągałem do siebie ludzi, którzy mieli podobne cele. A jeżeli znajdzie się grupa, która chce osiągnąć coś więcej, to marzenia przekształcają się w realny cel.

– To była rewelacyjna decyzja, której nigdy nie będę żałował – zaznacza.

Z jednej strony był to bardzo wzmocniony okres, ponieważ musiał łączyć pracę z nauką, a dodatkowo prowadzić badania i opracowywać publikacje. Przyglądając się pozostałym kolegom z instytutu badawczego, którzy często wyjeżdżali za granicę na staże doszkalające, sam zdecydował się na podobny wyjazd. Po trzecim roku studiów wyjechał do Lozany w Szwajcarii, gdzie prowadził badania nad zmianami nowotworowymi czyli tzw. onkogenezą. Był to jego pierwszy wyjazd i nie ostatni. Po trzech miesiącach spędzonych w Szwajcarii był przekonany, że chce się rozwijać w kierunku badań naukowych mających związek z onkologią. W związku z tym w każde wakacje organizował zagraniczne wyjazdy naukowe, decydując o miejscu docelowym. Za drugim razem wybrał Stany Zjednoczone

i instytut położony w stanie Nowy Jork nad wodospadem Niagara, a rok później Uniwersytet Harvarda w Cambridge (najlepszą i najbogatszą uczelnię świata, w której kształcili się m.in. były prezydent USA Barack Obama czy Mark Zuckerberg, założyciel Facebooka). Następnie wyjechał na cały rok akademicki do Kolonii w Niemczech, a stamtąd znów do Stanów Zjednoczonych i do Francji do Instytutu Pasteura.

– Za każdym razem było to ogromne doświadczenie – podkreśla naukowiec. – Przede wszystkim nauczyłem się takiego obycia w świecie, co jest bardzo ważne.

Aby zdobyć prawo do wykonywania zawodu lekarza, po skończeniu sześciolletnich studiów w Warszawie konieczne było zrobienie podyplomowego stażu. Nasz bohater zdecydował się na nieco inne rozwiązanie. Podczas gdy jego rówie-

śnicy rozpoczynali staże w kraju, Dziunycz zdecydował się wyjechać do Szwajcarii na Uniwersytet w Zurychu, gdzie zaoferowano mu otwarcie przewodu doktorskiego oraz prowadzenie badań naukowych w kierunku raka skóry. W bardzo krótkim czasie napisał doktorat, a po nim odbył staż podyplomowy. Potem przyszedł czas na pięcioletnią specjalizację na dermatologii, którą odbył w szpitalu uniwersyteckim w Zurychu. Swoją drogą, nie było tak łatwo się na nią dostać, jakby się mogło wydawać.

– W Szwajcarii panuje zupełnie inny system niż w Polsce – wyjaśnia. – Tu, aby dostać miejsce na specjalizację z dermatologii, nie zdaje się centralnego egzaminu i w zależności od tego, ile punktów się zdobywa, dostaje się miejsce albo nie, tylko patrzą na całokształt dotychczasowego dorobku oraz ambicje danej osoby.

W trakcie specjalizacji często wyjeżdżał na różne kongresy i praktyki dermatochirurgiczne. Na pytanie, kiedy wpadł na pomysł założenia prywatnej kliniki, odpowiada pytająco: – Właściwie kiedy sobie o tym przypomniałem? Od zawsze bowiem marzył, aby wcześniej czy później stać się kompletnie niezależnym. Generalnie jest tak, że mając ukończony przewód doktorski, specjalizację, odpowiednią renomę i doświadczenie w pewnej dziedzinie, ludzie zostają na uniwersytecie albo znajdują zatrudnienie w prywatnych klinikach. Tymczasem dr Dziunycz zauważył, że w Szwajcarii jest deficyt w zakresie innowacyjnych metod leczenia nowotworów skóry, a trzeba wiedzieć, że ten kraj znajduje się na trzecim miejscu na świecie pod względem częstotliwości zachorowań na ten rodzaj raka. Przygotowując się do otwarcia kliniki, wiele czasu po-

– Jesteśmy bardzo zadowoleni z tego, jak to się rozwinęło – komentuje doktor.

W klinice specjalizują się głównie w trzech grupach usług. Świadczą porady w zakresie dermatologii ogólnej, a więc praktycznie zajmują się wszystkimi chorobami skórными, takimi jak: plamy, znamiona, łuszczyca, atopowe zapalenie skóry czy bardziej zaawansowane alergie skórne. W ośrodku wykonują także zabiegi estetyczne, mające sprawić, żeby ciało pięknie się prezentowało. Najważniejszym jednak filarem działalności są operacje plastyczne wykonywane u osób zmagających się z rakiem skóry. W dużej mierze są to zabiegi wykonywane na twarzy, bo rak skóry zwykle pojawia się w tym obrębie, czy to na czubku nosa, czy na powiece.

– To jest niesamowita frajda, jeżeli człowiek po zabiegu wygląda dokładnie tak samo jak przed zachorowaniem na raka skóry – mówi z satysfakcją.

Bohater naszego cyklu ma wiele planów na przyszłość. W pierwszej kolejności chce jednak rozwinąć klinikę i głównie na tym się koncentruje. W dni wolne od pracy wsiada w samolot i leci na Majorówkę, gdzie remontuje niedawno zakupiony dom.

– To takie oderwanie się psychiczne od tego uporządkowanego życia w Szwajcarii – tłumaczy. – W dodatku to zaledwie 1,5 godziny samolotem. Docelowo chce, aby dom posłużył mu jako ośrodek rekreacyjny albo miejsce, w którym odbywałyby się konferencje czy seminaria naukowe. W wolnych chwilach uwielbia weekendowe wypadki do europejskich miast, takich jak Londyn, Paryż czy Berlin.

– Uwielbiam wracać do miejsc, w których już byłem, do ulubionych restauracji – mówi. – Przy okazji taki wyjazd mogę połączyć z wyjściem do teatru, opery, czy gdziekolwiek indziej, w zależności od tego, co w danym mieście się wtedy dzieje.

Równie sentymentalnie powraca w Bieszczady, choć, jak twierdzi, bywa tu zdecydowanie za rzadko.

Edyta Szczepiek

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGACH  
**BURMISTRZ MIASTA SANOKA**  
 ogłasza przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż  
 nieruchomości stanowiących własność  
 Gminy Miasta Sanoka

**I. Przetarg ustny nieograniczony** na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej przy ul. Sosnowej w Sanoku, obręb Wójtowstwo, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 688/16 o pow. 0,0953 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr KS1S/00081128/4. Dział III i IV wolny od wpisów (obciążeń). Przez nieruchomość przebiega napowietrzna linia elektroenergetyczna wysokiego napięcia oraz wodociąg lokalny, które ograniczają możliwość zabudowy.

**Cena wywoławcza – 44 650,00 zł Wadium – 4 500,00 zł**  
 Poprzedni przetarg odbył się w dniu: 12.10.2018r.  
 Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży.

**II. Przetarg ustny nieograniczony** na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej przy ul. Świerkowej w Sanoku, obręb Wójtowstwo, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 688/21 o pow. 0,1107 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr KS1S/00056322/0. Dział III i IV wolny od wpisów (obciążeń). Przez nieruchomość przebiega wodociąg lokalny, który ogranicza możliwość zabudowy.

**Cena wywoławcza – 36 700,00 zł Wadium – 3 700,00 zł**  
 Poprzedni przetarg odbył się w dniu: 12.10.2018r.  
 Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży.

**III. Przetarg ustny nieograniczony** na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej przy ul. Sosnowej w Sanoku, obręb Wójtowstwo, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 688/10 o pow. 0,1084 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr KS1S/00081122/2. Dział III i IV wolny od wpisów (obciążeń).

**Cena wywoławcza – 50 000,00 zł Wadium – 5 000,00 zł**  
 Poprzednie przetargi odbyły się w dniu: 27.09.2017r., 14.02.2018r., 25.07.2018r. i 12.10.2018r.  
 Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży.

**IV. Przetarg ustny nieograniczony** na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej przy ul. Sosnowej w Sanoku, obręb Wójtowstwo, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 688/11 o pow. 0,1132 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr KS1S/00081123/9. Dział III i IV wolny od wpisów (obciążeń).

**Cena wywoławcza – 60 000,00 zł Wadium – 6 000,00 zł**  
 Poprzednie przetargi odbyły się w dniu: 27.09.2017r., 14.02.2018r., 25.07.2018r. i 12.10.2018r.  
 Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży.

**V. Przetarg ustny nieograniczony** na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej przy ul. Sosnowej w Sanoku, obręb Wójtowstwo, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 688/15 o pow. 0,0818 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr KS1S/00081127/7. Dział III i IV wolny od wpisów (obciążeń).

**Cena wywoławcza – 51 600,00 zł Wadium – 5 200,00 zł**  
 Poprzednie przetargi odbyły się w dniu: 27.09.2017r., 16.02.2018r., 25.07.2018r. i 12.10.2018r.  
 Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży.

**Przetargi odbędą się w dniu 14 grudnia 2018 roku**, w budynku Urzędu Miasta w Sanoku, Rynek 1, w Sali Herbowej nr 64, począwszy od godziny 9.00 w następującej kolejności:

- Godz. 9<sup>00</sup> działka nr 688/16 o pow. 0,0953 ha
- Godz. 9<sup>20</sup> działka nr 688/21 o pow. 0,1107 ha
- Godz. 9<sup>40</sup> działka nr 688/10 o pow. 0,1084 ha
- Godz. 10<sup>00</sup> działka nr 688/11 o pow. 0,1132 ha
- Godz. 10<sup>20</sup> działka nr 688/15 o pow. 0,0818 ha

Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłacenie **wadium** pieniędzmi, w określonej wyżej wysokości, w taki sposób, aby pieniądze na rachunku bankowym Gminy Miasta Sanoka nr **31864200022001006047030003** były najpóźniej w dniu **10 grudnia 2018 r.**

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Sanoka, Rynek 1 oraz opublikowanie w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Sanoka: bip.um.sanok.pl (zakładka „zamówienia publiczne i przetargi”).

Dodatkowe informacje o przedmiocie przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego, pokój nr 51, w Urzędzie Miasta Sanoka, ul. Rynek 1 lub pod numerem telefonu 1346 52840, w godzinach od 7<sup>30</sup> do 15<sup>30</sup>.

# Solińsko-sanockie korzenie Artura Andrusa



Na pytanie, skąd jestem, odpowiadam, że z Sanoka – podkreśla znany dziennikarz radiowy i artysta kabaretowy

„Człowiek-orkestra”, który – gdyby musiał pozostać przy jednym swoim „wcieleniu” – wybrałby radio, bo najbardziej lubi intymną rozmowę ze słuchaczem. Na co dzień redaktor kultowej „Powtórki z rozrywki” w III Programie Polskiego Radia, konferansjer różnych imprez kabaretowych, także artysta kabaretowy, poeta, autor tekstów piosenek i ich wykonawca, dziennikarz, komentator TVN-owskiego „Szkła kontaktowego”, Mistrz Mowy Polskiej. Znany i lubiany. Pewnie nie wszyscy wiedzą, że także z solińsko-sanockimi korzeniami.

Artur Andrus urodził się prawie 47 lat temu (grudzień 1971) w Lesku. Dzieciństwo spędził w Solinie, w hotelu robotniczym ze wspólną łazienką na korytarzu. Tam, przy budowie zapory, poznali się tata Józef z okolic Dynowa i mama Stefania z Łobozewa k. Soliny.

Do pierwszej klasy Artur chodził do małej szkółki w Zabrodziu k. Soliny. Była to kameralna szkółka w domu jedynej nauczycielki, p. Bańczakowej, w której uczyły się równocześnie trzy klasy, w sumie kilkanaścioro dzieci. Druga klasa to już była Zbiorca Szkoła Gminna w Bóbrce. Andrus podkreśla, że ten przeskok wbrew pozorom nie

był dla niego traumatycznym przeżyciem, gdyż zamienił klasę 6-osobową na 9-osobową. – Poza tym to była nowa szkoła, z salą gimnastyczną, co na tamte czasy nie było normą – opowiada.

Już wtedy miał radiowe inklinacje. Wspomina, jak p. Bańczakowa przysłała mu kiedyś do radia list. Przypomniała w nim, jak chodził po Solinie ze słuchawkami na uszach i udawał, że coś nadaje. – Pani Bańczakowa napisała, że gdy teraz widzi mnie w telewizji lub słyszy w radiu, to

myśli sobie, że moje marzenia się spełniły.

Zapora w Solinie zawsze była punktem odniesienia. – Chodziło się albo „za zaporę” albo „przed zaporę” – wspomina Andrus. – To był odpowiednik Pałacu Kultury w Warszawie, bo najłatwiej było umówić się przy zaporze.

Następnym etapem był Sanok, gdzie rodzice otrzymali, po kilkunastoletnim oczekiwaniu, mieszkanie spółdzielcze. Okres sanocki Andrus uważa za najważniejszą

szczęśliwą i najpiękniejszą w życiu. – Na pytanie, skąd jestem, odpowiadam, że z Sanoka. Moje ciotki i wujkowie oraz znajomi z Soliny mogliby się na mnie o to obrazić – śmieje się. – Sanok od razu mi się spodobał i nadal mi się podoba.

Podkreśla, że trafił do świetnych szkół: najpierw do SP nr 1, a później do II LO. Po tych czasach pozostało wiele wspomnień i anegdot, także tych dotyczących realiów życia w „demoludach”. II LO poprzedzała opinia surowej szkoły, zwano ją nawet „klasztorem”. – Ale trafiłem na świetny moment, bo w tym samym czasie przyszła tam grupa młodych nauczycieli, którzy wnieśli do tej szkoły zupełnie inny klimat – wspomina.

Był to czas, kiedy pojawiły się pierwsze magnetowidy. W Sanoku pierwsze dwa były na plebanii i w Komitecie Miejskim PZPR. – Z obu korzystaliśmy w podobny sposób: i tu, i tam oglądaliśmy „Rambo”. Na plebanii w ramach lekcji religii, a w komitecie – na przysposobieniu obronnym – śmieje się Andrus.

Po maturze rozpoczął studia dziennikarskie na Uniwersytecie Warszawskim. I tak rozpoczęła się jego wielka dziennikarsko-kabaretowa kariera, która trwa do dziś. Ale prolog był tu – w Solinie i Sanoku...

Jaromir Kwiatkowski

## „Ciotka z Ameryki” w „Ja Cię kręcę”

Angażujący się w liczne akcje charytatywne Łukasz Bańczak, o którym już niejednokrotnie pisaliśmy na łamach „Tygodnika Sanockiego” weźmie udział w nowym programie rozrywkowym TV4 „Ja Cię kręcę”. 14 października na castingu w Warszawie, zagórzanin przedstawił swój weselny show, w którym wcielił się w „ciotkę z Ameryki”.

W nowym programie telewizyjnym uczestnicy zaprezentują swoje talenty. Najważniejsza jest przy tym przede wszystkim dobra zabawa i optymizm. O tym, czy uczestnik ma to „coś”, zadecyduje publiczność w studiu oraz widzowie przed telewizorami, którzy będą mogli oddać swój głos wysyłając smsa. Gospodarzem programu będzie pochodzący z Leska Artur Andrus, piosenkarz i artysta kabaretowy. Premiera odbędzie się już w Wigilię, z kolei naszego bohatera będziemy mogli zobaczyć w trzecim odcinku.

Zagórzanin nie kryje radości z uczestnictwa w programie i wspomina, jak doszło do tego, że się w ogóle w nim znalazł.

– Któregoś dnia zadzwoniła do mnie pani Joanna z Warszawy, która poszukiwała osób z poczuciem humoru – tłumaczy. – Po dłuższej rozmowie zaproponowała mi casting do najnowszego programu TV4.

Nie zastanawiając się długo, Łukasz zdecydował się wziąć w nim udział. 14 października z dziewczyną Natalią i przyjacielem Pawłem pojechał do Warszawy na casting, podczas którego wystąpił jako „ciotka z Ameryki”. W poszukiwaniu charyzmatycznych osób przesłuchania odbyły się również w Białymstoku i w Katowicach. Na decyzję o przyjęciu chłopak musiał czekać do końca miesiąca. 30 października otrzymał smsa: Witamy w progra-



mie „Ja Cię kręcę”. Gratulujemy!

– Uśmiechów nie było końca – wyznaje.

Teraz czekają go nagrania, a te już w najbliższą środę, 14

listopada, podczas których wykona utwór Alicji Majewskiej. – Ale będzie wesoło, o ja cię kręcę – śmieje się Łukasz.

Edyta Szczepiek

# Sanoczanka robi karierę muzyczną w Anglii



**Młoda, charyzmatyczna i niezwykle zdolna. Tak z pewnością można powiedzieć o Agnieszce Stram, dla której muzyka jest całym życiem. Pisze, komponuje, śpiewa, potrafi zagrać na perkusji i każdym rodzaju gitary. A co najważniejsze, jest samoukiem. Artystyczną duszę ma po mamie Alicji Stodolak, która bezustannie wspiera ją w muzycznych podbojach na rynku zagranicznym.**

## Zaczął się od dwóch gitar

Agnieszka nie śpiewała od zawsze, tak jak wiele osób biorących udział w programach muzycznych. Kiedy miała 12 lat, z przyjaciółką Sylwią postanowiły trochę dorobić i w okresie świąt Bożego Narodzenia chodziły z „szopką” po domach. Za uzbierane pieniądze postanowiły kupić gitary klasyczne. – Od tego wszystko się zaczęło – wspomina pani Alicja, która pomagała w pierwszym zakupie.

Dziewczyny spotykały się w wolnych chwilach, grały na gitarach i śpiewały.

Mama Agnieszki przysłuchując się nastolatkom dostrzegła, że mają ogromny talent. – Agnieszka miała taki delikatny, wspaniały głos, z kolei Sylwia bardzo mocny i klarowny – tłumaczy.

Niedługo potem ze swoją przyjaciółką Sylwią stworzyły duet „Road Inn” i grając country występowały na Podkarpaciu m.in. w Sanoku, Jasle, Iwoniczu, Lesku, Ustrzykach i Strzyżowie. Kiedy skończyła się szkoła, każda z dziewcząt poszła w swoją stronę. Agnieszka przez dwa lata uczęszczała na prywatne lekcje nauki gry na gitarze elektrycznej. Grała i śpiewała coraz lepiej, a z czasem zaczęła komponować własne utwory. – Nieraz przez ścianę, kiedy malowałam ikony i słyszałam jak Aga śpiewa, przecho-

dziły mnie ciarki – wyznaje ze wzruszeniem pani Alicja.

## Zaśpiewała na rodzinnym werniszu w MBP

Agnieszka miała po kim odziedziczyć talent artystyczny. 30 stycznia 2015 roku w Miejskiej Bibliotece Publicznej odbyła się wystawa prac rodziny Stodolaków, która przyciągnęła tłumy. W kierunku plastycznym uzdolniona jest bowiem nie tylko jej mama, ale również siostra oraz babcia. Na wystawie nie zabrakło też rysunków śp. dziadka, który pracując w Autosanie malował do „szuflady”. Był świetnym portrecistą, zresztą podobnie jak Agnieszka, która lubi rysować ołówkiem albo węglem. Otwarcie rodzinnej wystawy było fantastyczną okazją do zaprezentowania muzycznych zdolności wschodzącej gwiazdy. Dziewczyna zaśpiewała wówczas pierwszą piosenkę, którą sama skomponowała pt. „My Melody”.

– Nigdy tego nie zapomnę, jak dala jej mikrofon i krzeselko. W ręku trzymała gitarę, widać było, że się denerwuje, ale przecież była wtedy jeszcze taka młodziutka – wspomina pani Alicja.

Agnieszka rzadko udzielała się muzycznie na szkolnych uroczystościach. – Namawiałam ją na różne występy publiczne, ale upierała się, że nie

jest jeszcze gotowa – wyznaje mama. Dopiero na zakończenie trzeciej klasy w Sanockim Domu Kultury odważyła się zaśpiewać. Kiedy poszła do szkoły średniej, coraz częściej prezentowała swoje umiejętności m.in. podczas imprez młodych talentów.

## Akcent ma lepszy niż niejeden Brytyjczyk

Już w szkole średniej mama wróżyła jej zagraniczny sukces. Tym bardziej że Agnieszka to urodzona lingwistka. W technikum zrobiła nawet internetowy kurs z języka japońskiego, a później napisała w tym języku dwie piosenki.

– Nie tak dawno wyrecytowała wierszyk po fińsku – przeciera oczy ze zdumienia pani Alicja.

Dziewczyna pisze i śpiewa jednak w głównej mierze w języku angielskim, który opanowała do perfekcji jeszcze w szkole średniej. W jej twórczości znajdują się jedynie dwa polskie utwory. Jeden z nich, o Bieszczadach, wykonuje ze swoją przyjaciółką Sylwią, drugi o tytule „PS” napisała specjalnie dla mamy. Dziś na kanale na YouTube 23-latką ma już całkiem porządek dorobek z gatunku indie pop, a z dnia na dzień przybywa jej coraz więcej subskrypcji.

## Pierwsze poważniejsze sukcesy

Blisko dwa lata temu Agnieszka odebrała telefon od pewnej kobiety ze Stowarzyszenia Artystów Wykonawców Utworów Muzycznych i Słowno-Muzycznych (w skrócie SAWP), które wypromowało wiele polskich muzyków. Okazało się, że od

jakiegoś czasu obserwują jej kanał na Facebooku i YouTube i chcą zaproponować jej współpracę. W przeciągu trzech miesięcy podpisano w Warszawie umowę, a Agnieszka znalazła się w krajowym rejestrze artystów. Dzięki temu na specjalnie założonym osobistym koncercie bankowym powoli odkładają się złotówki. Co więcej, wokalistka jest już chroniona prawami autorskimi, a także może liczyć na wsparcie ze strony stowarzyszenia, jeżeli chodzi o promowanie twórczości. W ubiegłym roku w domowym studio nagrała amatorskie demo płytę pod nazwą artystyczną Strvmm, na której znajduje się osiem utworów. Sto egzemplarzy płyt dotarło z Wrocławia tuż po wyjeździe Agnieszki do Londynu.

## Muzyczna przygoda w Anglii

W poszukiwaniu lepszych perspektyw dziewczyna postanowiła wyjechać do Anglii w styczniu tego roku. Namawiała ją do tego dużo wcześniej jej przyjaciółka Seweryn, który tam mieszkał i pracował. Szybko znalazła pracę, mieszkanie i przyzwyczała się do londyńskiego życia. Wtedy na spokojnie mogła zająć się muzyką. Kupiła kolejną gitarę, jednak poza kilkoma pokazami na ulicy nigdzie nie występowała. Pewnego dnia przez przypadek natrafiła na ogłoszenie, w którym pewne studio nagraniowe poszukiwało artystów.

– Wysłałam prędko zgłoszenie i czekałam na informację. Niebawem otrzymałam maila z zaproszeniem na przesłuchanie – relacjonuje dziewczyna.

Na castingu zaśpiewała jedną ze swoich najnowszych piosenek. Ilość zgłaszających się dziennie wokalistów nieco ostudziła jej zapał. – Kiedy dowiedziałam się, że każdego dnia przychodzi około sto osób, a łącznie komisja przesłuchiwała już blisko 4 tys., zaczęłam trochę wątpić – wyznaje Agnieszka. Jak się okazało zupełnie niepotrzebnie, ponieważ dwa dni później po powrocie z pracy dostała informację, że zajęła drugie miejsce i tym samym podpisała kontrakt. Na drugi dzień umawiała się już na nagranie dwóch autorskich kawałków. Do końca marca przyszłego roku ma zostać zakończona obróbka muzyczna piosenek, później jej utwory pójdą dalej w świat. Czekają na nią kilka lokalnych występów. Agnieszka nie kryje radości, tym bardziej że w studiu RSartists, mieszczącym się w słynnej dzielnicy Soho w Londynie, przewijali się wielcy artyści m.in. Rod Stewart, David Bowie czy The Rolling Stones.

– Kto wie, może korzystam nawet z tego samego mikrofonu – śmieje się muzyczka.

Tuż po tym Agnieszka wysłała kolejne zgłoszenie, tym razem do angielskiego „Mam talent”. Pre-castingi odbywały się w Londynie w dzielnicy Victorii oraz drogą internetową. Wysłała nagranie, po czym niebawem otrzymała odpowiedź zwrotną, że się dostała. 25 listopada czekają na nią castingi jurorskie. Idąc za ciosem, zgłosiła się do programu muzycznego „OpenMicUK”, odpowiednika polskiego „Idola”.

– Poszłam, zaśpiewałam, ale nie przeszłam dalej. Zostałam jedynie poinformowana, że nie jestem jeszcze gotowa na wielką scenę – tłumaczy.

Dzień później dostała jednak maila i drugą szansę. Pojechała w wyznaczonym terminie i wykonała inny utwór, który okazał się strzałem w dziesiątkę. Tak dostała się do półfinału „Idola”, gdzie musiała zaprezentować swój talent przed producentami muzycznymi, właścicielami studiów nagraniowych i sponsorami.

– Byłam siedemnasta w kolejce. Poszli ze mną przyjaciele i znajomi, których poznałam w Londynie. Kiedy śpiewałam, widziałam jak jurorzy klaszczą i się do mnie uśmiechają. Poczulałam olbrzymie szczęście. I to dało mi takiego kopa, że poczułam się jeszcze swobodniej na scenie – relacjonuje artystka.

Następnie spośród wszystkich uczestników komisja wybierała osoby, które przejdą do finału. – Moje nazwisko wyczytali jako czwarte! – mówi z entuzjazmem. – To było fantastyczne uczucie. Agnieszka czeka obecnie na finał „OpenMicUK”, w którym z całą pewnością jest o co powalczyć. Nagrodą główną jest występ na hali widowiskowo-sportowej O2 w Londynie, gdzie występowały największe gwiazdy światowej muzyki.

– Arena O2 stała się moim kolejnym celem – wyznaje. – Wiem, że na mnie czeka, a teraz tym bardziej jest na wyciągnięcie ręki.

Edyta Szczepiek



# SANOK

czyli

## prawidłowy rytm serca (Sino-Atrial-Node - O-K)

Wielkim wydarzeniem stała się październikowa sesja zabiegów ablacyjnych w Podkarpackim Centrum Interwencji Sercowo-Naczyniowych w Sanoku.



Pod kierunkiem prof. Sebastiana Steca w asyście niemiecko-holenderskiej ekipy lekarzy i inżynierów (Manfreda Piechury i Viktora Tona z niemieckiej firmy EPMAP oraz Sanjeeva Choundharya z funduszu badawczo-rozwojowego MediAlfa) do zabiegów ablacyjnych wprowadzono system zintegrowanego mapowania i stymulacji serca posiadający wiele unowocześnień. Podczas zabiegów ablacji profesor wraz z ekspertem z Brazylii dr Thiago Osorio analizowali właściwości systemu przydatne w badaniu unerwienia mięśnia serca.

System ten będzie nadal rozwijany przy udziale naukowców i inżynierów z Polski z możliwością tworzenia hologramów – obrazów serca we mgle – mówi prof. Sebastian Stec. – Obecnie tworzymy kilka start-upów na Pod-

karpaciu w celu wprowadzenia myśli i patentów technologicznych do nowoczesnych systemów mapowania i ablacji. Planujemy w najbliższym czasie wprowadzić kilka badań naukowych nad polskimi elektrodami i systemem do mapowania (lokalizacji i wizualizacji na ekranie komputera) nie tylko anatomii serca, elektrycznych pobudzeń serca, ale również obszarów unerwienia. Jest to unikalne rozwiązanie pozwalające na wykonanie ablacji – odcięcia patologicznego unerwienia w mięśniu serca, które powoduje nagle przerwy w pracy serca i naraża chorego na jego zatrzymanie i omdlenie.

Dla takich, często młodych chorych, nie ma odpowiednich rozwiązań, a wszczepienie stymulatora serca, który leczy tylko objawy, a nie przyczynę omdleń, jest osta-

tecznością. Ma to niebagatelne znaczenie dla Podkarpackiego Centrum Interwencji Sercowo-Naczyniowych w Sanoku i społeczności Podkarpacia.

PCIS-N powstało ponad 10 lat temu z inicjatywy interwencyjnych kardiologów grupy Carint na zapotrzebowanie mieszkańców dużego terenu w celu ratowania pacjentów z zawałem serca oraz leczenia zaburzeń jego rytmu.

W centrum konsultacje prowadzi i zabiegi wykonuje 4 samodzielnych pracowników naukowych, kilkunastu samodzielnych kardiologów i elektrokardiologów. Zabiegi ablacji są tutaj wykonywane od ponad 5 lat pod kierunkiem prof. Sebastiana Steca, który pracuje w grupie zaangażowanych i doświadczonych specjalistów z zakresu ablacji, informatyki, inżynie-



rii medycznej, ratownictwa medycznego i pielęgniarstwa.

W roku 2018 profesor jako jeden z pierwszych w Polsce i w Europie Środkowej rozpoczął zabiegi z kardioneuroabblacji, czyli leczenia nieprawidłowego unerwienia serca i odruchów ze wsparciem eksperta dr Thiago Osorio.

– Wykonujemy około 150 zabiegów abblacji rocznie – mówi prof. Stec – i około 1000 konsultacji chorych z Sanoka, Brzozowa, Rymanowa, Ustrzyk Dolnych, właściwie z całego Podkarpacia i innych regionów kraju. Wiemy, że dla wielu pacjentów ta dostępność do najnowocześniejszych zabiegów leczenia zaburzeń rytmu serca jest prawdziwym ratunkiem życia i jego jakości. Wykonujemy zabiegi pełnoprofilowe, a wybranych chorych kwalifikujemy do zabiegów kardiochirurgicznych i interwencyjnych poza Sanokiem.

Od ponad roku centrum dysponuje nowoczesną salą zabiegową dla pełnoprofilowych zabiegów elektrofizjologicznych, interwencyjnego leczenia zaburzeń rytmu serca. Od kilku lat prowadzone są innowacyjne zabiegi z ograniczeniem lub całkowitym wyeliminowaniem promieniowania rentgenowskiego.

– Wykonujemy zabiegi pełnoprofilowe – mówi profesor – i niekiedy unikalne w skali kraju i świata. We współpracy z Centrum Badawczo-Rozwojowym Medinice z Centrum Aeropolis z Jasionki w Rzeszowie organizujemy badania nad wprowadzeniem w roku 2019 kilku nowych metod diagnostyki i leczenia arytmii.

Praca i plany centrum są imponujące. PCIS-N w Sanoku jest bardzo bliskie sercu profesora. Można powiedzieć,

iz pełni funkcję jego ambasadora. Zastanawiające jest, dlaczego akurat wybrał Sanok, choć tu nie mieszka?

– Dlaczego Sanok? – mówi prof. Sebastian Stec. – Dlatego, że w nazwie miasta mieści się cel zabiegów podtrzymania prawidłowej funkcji węzła zatokowego (Sino-Atrial-Node-O-K). Chcieliśmy, aby funkcja własnego rozrusznika serca węzła zatokowego była prawidłowa u chorych i nie była blokowana przez arytmie serca i nieprawidłowe odruchy nerwowe. SANOK oznacza więc prawidłowy rytm serca. To wspaniała nazwa dla prowadzenia ośrodka leczącego nieprawidłowy rytm serca.

Trzeba powiedzieć, że Sanok to nie tylko dla profesora prawidłowy rytm serca, to także miłość do tych stron.

– W okolicznych Górach Słonnych uwielbiam przebywać – mówi prof. Stec. – Dzień przed zabiegami mieliśmy okazję pokazać naszym gościom okoliczną piękna, sanocką jesień, a wieczorem wsłuchiwałem się w odgłosy stada wilków przy pełni Księżyca. To w tych górach często biegam, spaceruję. Ostatnio w czasie maratonu Łemkowyna na 48 km.

Żeby zrozumieć arytmie, która, jak mówi profesor, jest chaosem w rytmie serca, polecamy jego publikację „Zaburzenia rytmu serca” o objawach i leczeniu arytmii. Chorzy dowiedzą się, jak nietypowe objawy mogą u nich występować oraz jak trudne bywają w leczeniu i diagnozowaniu. Wielokrotnie dla chorych po zatrzymaniu krążenia trzeba szukać nowych rozwiązań i indywidualnych terapii.

**Inka Wieczenińska**



## Sebastian Stec



Doktor habilitowany nauk medycznych, kardiolog, specjalista chorób wewnętrznych, samodzielny ekspert elektrofizjologii abblacyjnej. Były profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Rzeszowskiego. Były asystent naukowo-dydaktyczny w Klinice Kardiologii Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego. Stypendysta Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej, Fellow of European Society of Cardiology. Dyrektor medyczny Centrum Naukowo-Badawczego Medinice S.A., Funduszu wynalazków Medi-Alfa, Aeropolis-Jasionka, Rzeszów. Autor kilku patentów medycznych. Absolwent Szkoły Podstawowej w Cmolasie i Liceum Ogólnokształcącego w Kolbuszowej. Absolwent II Wydziału Lekarskiego Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego.

Kilkukrotny uczestnik festiwalu biegowego Łemkowyna oraz miłośnik przyrody Gór Słonnych, Beskidów i Bieszczadów.

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

# Jak kobiety na ziemi sanockiej gospodarzyły

17 listopada 1557 roku w Bari we Włoszech zmarła Bona Sforza, jedna z najbardziej znanych polskich królowych, żona Zygmunta Starego i matka ostatniego Jagiellona – Zygmunta Augusta. Odcisnęła silne piętno na Sanoku, mimo że najprawdopodobniej nigdy tu nie była. Bona była zresztą jedną z co najmniej kilku wielkich i znanych kobiet w różny sposób związanych z ziemią sanocką.



Bona Sforza



Maryna Mniszchówna



Izabela Jagiellonka



Elżbieta Granowska

Sanok upodobały sobie zwłaszcza niektóre królowe, chociaż nie do końca jest pewne, czy osiedlenie się tu było zupełnie dobrowolne. Jedną z dość swobodnych hipotez głosi, iż królowe odsyłano na sanocki zamek, by zbytnio nie przeszkadzały w rozmaitych rozgrywkach na dworach panujących. Z drugiej strony Sanok był na tyle blisko chociażby Krakowa, że ówczesne „pierwsze damy” znajdowały się pod ręką i co najważniejsze pod kontrolą.

## Księżne i królowe

Prawdopodobnie pierwszą z wielkich dam przebywających w Sanoku, jeszcze na długo przed oficjalnym nadaniem mu praw miejskich, była matka Daniela Halickiego, księcia i później jedynego koronowanego króla Rusi. Problem w tym, że wiemy o niej niezwykle mało. Nawet nie jest do końca pewne, jak miała na imię. W różnych materiałach pojawiają się informacje, raz, że na imię miała Anna, innym razem, że Maria. Najprawdopodobniej była bizantyjską księżniczką, drugą żoną księcia Romana, która w Sanoku schroniła się wraz z synem ok. 1205 roku, skąd prowadziła energiczne działania, zmierzające do zapewnienia kilkuletniemu wówczas Danielowi tronu ruskiego.

Wpływ na rozwój ziemi sanockiej miały dwie koronowane damy, związane z dynastią piastowską i węgierskimi Andegawenami. Siostra Kazimierza Wielkiego, córka Władysława Łokietka i matka Ludwika Węgierskiego Elżbieta Łokietkówna miała swój udział we wprowadzeniu do Sanoka franciszkanów, zaś jej synowa i matka Jadwigi Elżbieta Bośniaczka (królowa węgierska i tytularna, choć niekoronowana królowa Polski) stała się wielką obrończynią i dobroczyńcą zakonników.

Z Sanokiem w różny sposób związane były dwie żony Władysława Jagielly. Założyciel dynastii Jagiellonów tu 2 maja 1417 roku ku zaskoczeniu i oburzeniu części możnowładców wziął ślub z Elżbietą Granowską z Pileckich, zaś na zamku w Sobieniu odbyła się uroczystość weselna. Postać królowej wśród ówczesnych wywoływała ogromne emocje z racji jej zbyt niskiego pochodzenia, zaawansowanego już wieku i wcześniejszych małżeństw. Królewski sekretarz Sta-

nisław Ciołek raczył nawet królową nazwać świnia, która czarami zniewolila króla. Elżbieta długo nie nacieszyła się jednak koroną. Zmarła trzy lata po ślubie na gruźlicę.

Dwa lata po śmierci Granowskiej Jagiello pojął za żonę Zofię Holszańską zwaną Sonką, córkę kniazia Andrzeja i siostrzenicę wielkiego księcia litewskiego Witolda. Sonka, aktywnie uczestnicząca w życiu publicznym, zasługuje na szerszy opis. Skupmy się jednak na fakcie, że to jej w dużej mierze zawdzięczamy rozwój dynastii jagiellońskiej, na rządy której przypada największy rozkwit Rzeczypospolitej. Holszańska była matką dwóch kolejnych królów Polski: Władysława III, zwanego później Warneńczykiem oraz Kazimierza IV Jagiellończyka, dla których o korony zażarcie walczyła. Po śmierci męża osiadła na naszej ziemi. W sanockim zamku spędziła łącznie ponad ćwierć wieku, bardzo aktywnie wpływając na rozwój tego regionu.

Wiele zawdzięcza Sanok innej „pierwszej damie” z dynastii Jagiellonów, Bonie Sforza – żonie Zygmunta Starego i matce ostatniego Jagiellona Zygmunta Augusta. Jej zasługi dla miasta musiały być ogromne, skoro w herb Sanoka wpisano znak rodowy Sforzów. Charyzmatyczna królowa, co prawda, w Sanoku nie mieszkała, ale miała do grodu ogromny sentyment, o czym świadczy chociażby nadzorowana przez nią gruntowna przebudowa zamku z gotyckiego na renesansowy. Z królową Boną i okresem władania przez nią ziemią sanocką (stanowiącą jej uposażenie) wiąże się m.in. legenda o cudownej wodzie, której właściwości zapewniają do dzisiaj sanoczankom niepospolitą urodę.

Kilka lat w Sanoku wraz z synem Janem Zygmuntem spędziła także ukochana córka Bony Izabela Jagiellonka, królowa węgierska i żona króla Jana Zapoły – postać tyleż ciekawa co tragiczna, której życie wypełniła walka o koronę węgierską. Sanok został jej nadany we władanie przez brata Zygmunta Augusta.

## Caryca Maryna

Nie sposób nie wspomnieć o innej kobiecie, związanej z ziemią sanocką, która nierozdzielnie związana jest z okresem największej potęgi przedrozbiorowej Rzeczypospolitej.

Mowa o Marynie Mniszchówniej, magnackiej córce, carycy Rosji, żonie dwóch carów. Maryna stała się realizatorką, ale w pewnym sensie i ofiarą wielkich politycznych ambicji swego ojca, starosty sanockiego Jerzego Mniszcha.

Mniszech był jednym z inicjatorów polskiego zaangażowania w wewnętrzny kryzys targający Rosją na początku XVII wieku. Ten magnat o mocno szarganej opinii stał się jednym z głównych promotorów osadzenia na carskim tronie Dymitra Samozwańca, któremu w zamian za szerokie nadania ziemskie (m.in. ziemię smoleńską) oddał rękę córki. Jerzy brał udział w interwencji zbrojnej i zajęciu Moskwy, gdzie w lipcu 1605 roku, pod ochroną polskiego oręża Dymitr został koronowany na cara. W listopadzie tegoż roku w Krakowie odbył się ślub Maryny z Samozwańcem. Szczęście nie trwało jednak długo. Już w następnym roku doszło do buntu i zamordowania Dymitra. Mniszech wraz z córką na dwa lata dostał się do rosyjskiej niewoli.

Po uwolnieniu Mniszchowie nie zaprzestali jednak snów o rosyjskiej koronie. Gdy tylko pojawił się kolejny Samozwaniec, rzekomo cudownie ocalony, Maryna „rozpoznała” w nim swojego męża i na porwót zasiadła na carskim tronie. Ostatecznie jej życie zakończyło się tragicznie. Po śmierci Dymitra II, wyparciu Polaków z Kremla twardo walczyła o władzę zarówno dla siebie, jak i syna Iwana Dymitrowicza. Wraz ze swym nowym partnerem, atamanem kozaków dońskich Iwanem Zaruckim władala kozackim państwkiem ze stolicą w Astrachaniu. Po wpadnięciu w ręce wojsk wiernych nowemu carowi Mikołajowi I Zarucki został wbity na pal, zaś mały Iwan powieszony. Marynę uwięziono w Kołomnie, gdzie zmarła wiosną 1615 roku, najprawdopodobniej skrytobójczo zamordowana.

## Z kręgów kultury i edukacji

Z ziemią sanocką czasowo była związana, mieszkając w dworze w Średniej Wsi, Ewa Henrietta Kuczkowska z domu Ankwicz – wielka aczkolwiek niespełniona





Elżbieta Bośniaczka z córkami na relikwiarzu w kościele w Zadarze

miłość naszego narodowego wieszca Adama Mickiewicza. Oboje poznali się w 1829 roku, gdzie Mickiewicz przebywał po wyjeździe z Rosji. Plany autora „Pana Tadeusza” wobec urodziwej hrabianki były bardzo poważne, skoro starał się on o jej rękę. Niestety, na przeszkodzie stanął ojciec Ewy Henriety, szukając dla swej córki wybranka odpowiadającego jej statusowi społecznemu i materialnemu.

W Mickiewicza żyłach nie płynęła, niestety, błękitna krew ani nie stały za nim rodowe bogactwa. O tym, że Ewa nie pozostała mu obojętna świadczą liczne ślady w twórczości wieszca, chociażby w wierszach „Do mojego Cicero” „Do H. – Wezwanie do Neapolu” czy „Śnie o Dreźnie”. Postać Ankwiczówny została upamiętniona także w „III części Dziadów” („Widzenie Ewy”, jak również w „Panu Tadeuszu”, gdzie Ewa Henrietta jest pierwowzorem Ewy Horeszkówny, zaś niedoszły teść Mickiewicza Stolnikiem.

Z ziemią sanocką związanych było wiele kobiet zasłużonych dla kultury i oświaty. Chociażby Maria Czerkawska, poetka, nowelistka, autorka książek dla dzieci. Urodziła się 27 listopada 1881 roku w Bezmiechowej Górnej. Poświęcając się prowadzeniu gospodarstwa domowego, pszczelarstwu i zoolecznictwu, odkryła w sobie talent pisarski. Jej wiersze ukazywały się m.in. w takich czasopiśmie, jak „Tygodnik Ilustrowany”, „Krytyka”, „Słowo Polskie”, „Nasz Kraj” i wielu innych znamienitych tytułach. Wydała kilka tomików wierszy. Jej twórczość dotyczyła w dużej mierze Bieszczadów.

Kobietą, której wpływu na rozwój Sanoka i jego mieszkańców nie da się przecenić była niewątpliwie Teodozja Drewińska (spokrewniona ze współczesnym, znanym poetą Januszem Szuberem). Gdy w 1931 roku wielce zasłużone dla rozwoju oświaty Towarzystwo Szkół Ludowych przyznawało wybitnym członkom TSL honorowe

dypłomy w uzasadnieniu znalazły się znamienne słowa: „w 1889 r. miasteczko Sanok liczyło sześć tysięcy mieszkańców. Najważniejszą osobą w tym miasteczku była kierowniczka szkoły żeńskiej, Teodozja Drewińska. Autorytet tej osoby był tak wielki, że nawet Świętny Magistrat sanocki, nie miał odwagi sprzeciwić się jej woli”.

Teodozja Drewińska urodziła się w maju 1848 roku w Sanoku. Od młodych lat związana była z zawodem nauczycielskim. Pracowała m.in. w sanockiej szkole dla panien. Przez wiele lat była dyrektorką tutejszej szkoły wydziałowej żeńskiej. Była bardzo zaangażowana w liczne, miejscowe inicjatywy społeczne. Aktywnie działała w Towarzystwie Szkoły Ludowej, przewodnicząc Kołu Pań przy sanockim TSL. Zmarła w wieku 93 lat we wrześniu 1941 roku.

Jedną z kontynuaterek edukacyjnej działalności Teodozji Drewińskiej była Zofia Skołozdro. Niedługo przed wybuchem II wojny światowej została dyrektorką Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego im. Emilii Plater w Sanoku. Czas jej aktywności zawodowej przypadły m.in. na ponury okres okupacji hitlerowskiej. Gdy okupant uniemożliwił działalność szkoły średniej, zaangażowała się w tajne nauczanie. Była przewodniczącą Powiatowej Komisji Oświaty i Kultury przy konspiracyjnym Delegacie Rządu na powiat sanocki. Aktywnie uczestniczyła w organizacji podziemnych tras kurierskich i pomocy dla więźniów. Tuż po wycofaniu się Niemców zaangażowała się w odtwarzanie sanockiej oświaty. Była pierwszą wicedyrektorką miejscowego, reaktywowanego gimnazjum, później przez wiele lat kierowała Państwowym Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym Żeńskim. Przez ćwierć wieku zasiadała w Powiatowej Radzie Narodowej w Sanoku i Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Krośnie. Jej imieniem nazwano jedną z ulic w sanockiej dzielnicy Dąbrówka.



Teodozja Drewińska



Maria Czerkawska

## Z kalendarium podkarpackiej historii 9 – 15 listopada

### Urodzili się

**9.11.1919** w Sanoku urodził się Marian Pankowski, poeta i prozaik, honorowy obywatel miasta Sanoka. Był absolwentem miejscowego Gimnazjum Męskiego, uczestnikiem kampanii wrześniowej, członkiem Związku Walki Zbrojnej, więźniem obozów koncentracyjnych. Po wojnie osiadł w Belgii, gdzie pracował jako wykładowca współczesnej literatury polskiej oraz jako lektor języka polskiego na Université Libre de Bruxelles. Był recenzentem paryskiej „Kultury”, przekładał literaturę polską na język francuski oraz niemiecki i francuski na polski. Zmarł w Brukseli w 2011 roku. Na sanockim Rynku znajduje się poświęcona mu ławeczka.

**14.11.1891** w Besku przyszedł na świat Józef Orwid (właśc. Józef Kotschy), przedwojenny aktor, jedna z czołowych postaci ówczesnego kina polskiego, odtwórca licznych, drugoplanowych, ale bardzo charakterystycznych ról. Zginął w Powstaniu Warszawskim w sierpniu 1944 roku.

**15.11.1909** urodził się Mieczysław Granatowski, ps. Gram, uczestnik kampanii wrześniowej, uczestnik konspiracji antyhitlerowskiej, m.in. dowódca Placówki Zarszyn Związku Walki Zbrojnej/Armii Krajowej.

### Zmarli

**11.11.1963** zmarł Józef Premik, geolog, wykładowca geografii, absolwent Gimnazjum Męskiego im. Królowej Zofii w Sanoku, pracownik Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie i kierownik Katedry Geografii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Warszawie.

**14.11.2012** w Sanoku zmarł ks. Adam Sudoł, jeden z najbardziej znanych i szanowanych duszpasterzy, wieloletni proboszcz miejscowej parafii Przemienienia Pańskiego, nieformalny kapelan opozycji antykomunistycznej, honorowy obywatel miasta.

### Wydarzyło się

**9.11.1968** oficjalnie został oddany do użytku Torsan – sztuczne lodowisko, na którym przez lata rozgrywane były m.in. mecze hokeja na lodzie.

**10.11.1634** wsie Pielnia i Nadolany przechodzą we władanie Jerzego i Wacława de Stano. Ten pierwszy był m.in. starostą sanockim i sędzikiem, doradcą królewskim, dyplomatą i dwunastokrotnym posłem na Sejm.

**10.11.1918** targana wewnętrznymi konfliktami i kapitulująca przed państwami Ententy Austria zrzekła się oficjalnie na rzecz powstającego państwa polskiego praw do Galicji, w tym ziemi sanockiej. Była to tylko formalność, od półtora tygodnia tereny te były bowiem już pod rządami polskiej administracji albo też stawały się akurat areną walk polsko-ukraińskich.

**12.11.1872** oddano do użytku pierwszy odcinek linii kolejowej Nowy Zagórz – Łupków, będącej

częścią Pierwszej Węgiersko-Galicyskiej Kolei Żelaznej. Odcinek liczący sobie dokładnie 35 251 metrów prowadził z Nowego Zagórz do Komańczy. Miesiąc później ukończono odcinek Komańcza – Łupków, zaś w maju 1874 tunel w Łupkowie, dzięki czemu uzyskano kolejowe połączenie z Budapesztem przez Słowację i Ukrainę do Przemyśla.

**13.11.1769** Marszałkiem Konfederacji Ziemi Sanockiej (wspierającej Konfederację Barską) został Filip Radziwiński, starosta dmitrowski i terleszyński oraz cześnik wołyński.

**13.11.1867** tytuł Honorowego Obywatela Wolnego Królewskiego Miasta Sanoka „za zasługi dla Galicji i Sanoka” otrzymał hrabia Agenor Romuald Gołuchowski, wieloletni namiestnik Galicji. Było to pierwsze honorowe obywatelstwo Sanoka.

**13.11.1926** Bażanówkę koło Zarszyna, gdzie kilka lat wcześniej po konflikcie o obsadę probostwa miejscowi wierni masowo przeszli do Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego (dziś Kościół Polskokatolicki), odwiedził twórca i pierwszy biskup tego związku wyznaniowego ks. Franciszek Hodur, udzielając ślubu jednej parze i bierzmowania 150 osobom.

**13.11.2005** w Posadzie Jaćmieriskiej konsekrowana została kapliczka ku czci Matki Boskiej.

**14.11.1946** patrol Ukraińskiej Powstańczej Armii wkroczył do Wielopola (dzisiaj część Zagórz) zbierając przymusowe kontyngenty żywnościowe od polskiej ludności (jedna sztuka bydła i trzy metry zboża od rodziny).

**14.11.2000** Okręgowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Rzeszowie wszczęła śledztwo w sprawie zbrodni popełnionych przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej powiatu sanockiego w latach 1944-47.

**15.11.1923** związany z ziemią sanocką i dowodzący wcześniej sanockim 2 Pułkiem Strzelców Podhalańskich gen. Gustaw Truskolaski objął czasowo funkcję dowódcy 2 Dywizji Górskiej.

**15.11.1941** do powiatu sanockiego wchodzącego w skład Generalnej Guberni włączono 9 gmin leżących na wschód od Sanu, wcześniej znajdujących się pod okupacją sowiecką, m.in. Lesko i Ustrzyki Dolne. Wyłączono natomiast Rymanów, Jaśliśka i Brzozów, które zostały włączone do nowo powstałego powiatu krośnieńskiego.

**15.11.1945** członkowie Ukraińskiej Powstańczej Armii dokonują napadów na kilka wsi w powiecie sanockim. W Zboiskach wprowadzają i mordują pracownika tamtejszego majątku, po jednej osobie zabijają w Markowcach i na drodze z Prusieka do Zahutynia, zaś w samym Prusieku śmiertelnie ranią pięcioosobową rodzinę Polaków, którzy umierają przed nadejściem pomocy.

(sj)

Autor jest wydawcą i redaktorem naczelnym dwumiesięcznika „Podkarpacka Historia”, periodyku „Z dawnego Rzeszowa”

oraz portalu [www.podkarpackahistoria.pl](http://www.podkarpackahistoria.pl). Kontakt: [jakubowski@interia.pl](mailto:jakubowski@interia.pl).



# KRZYŻÓWKA NR 2

Blazen Park leśny położony na Ursynowie	Kraik w Europie	Wiosną na polu	Greckie miasto córami słynące	Julian, malarz Wywoływanie poruszenia	Miasto Kanady	Złomu lub butelek Polski samolot	Strój dla wariata	Wiruje w maszynie	Płyną do morza
Skrzydłata dobroć				Zdobywca nagrody		Błędnie zwana dudami		Niesie pomoc w Tatrach	Szermierz Dumasa
Niewarta remontu				Wyższe od Karpat		Zdjęcie Część drogi			
Miasto na Podhalu Stolica Peru	Szalona na granicy		Niewielki kilim Pobrana na tablet		... Pistons, klub NBA		Wiedzie do celu	Gre- czynka z estrady	
Właściciel pół bawelny	Eskorta, straż	Szycha w sieci	Daleki przez Boruca		Bardal lub Iniesta Cena nabycia		Rzecz bezwartościowa	Więzienie Gestapo	Narzucanie innym swej woli
Krwawa jatka				Odpustowe kramy		Podobny do motoroweru Dziki koń			
... domina", film	Pansa u boku rycerza	Córka Abu Bakra	Między Anią a Anną	Coś nadzwyczajnego		Joanna z estrady			
Lionel z Barcy Mіłośnik piękna		Obojętna częśćka Antyczny lotnik							
Część bielizny damskiej									
Świecki lub cywilny	Ciecz do narkozy	Orkiestra na weselu	„Żelazny człowiek” z filmów						
Stolica Iranu									
Nagromadzenie lodu na rzece Pozer, symulant			Barwna obwódka na czapce Agassi, były as tenisa						
Zawój muzułmanki	Marka dżinsowej odzieży	Jeździec Sowiooka bogini	Hiszp. następca tronu						
Noclegownia boeinga	Członek załogi samolotu								
Alighieri Część kielicha	Gatunek tkaniny								

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Litery z pół ponumerowanych od 1 do 18 utworzą rozwiązanie krzyżówki. Prawidłową odpowiedź można przesłać listownie na adres redakcji „Tygodnika Sanockiego” (ul. Rynek 10, 38-500 Sanok). Do wygrania nagroda niespodzianka. Zwycięzcę wylosujemy w drodze losowania.

## II liga słowacka

# Lider grupy wschodniej poległ w „Arenie”!

Początek należał do Słowaków, groźnie strzelali m.in. Artem Dmitriev i Peter Filipiak, ale od połowy pierwszej tercji nasz zespół jakby poczuł, że nie taki lider straszny. Najpierw dwóch okazji nie wykorzystał Konrad Filipek, a tuż przed syreną po kapitalnej kombinacji nieznacznie pomylił się Maciej Witan. Patrząc na grę, nie było widać, która ekipa zajmuje 1. miejsce, a która plasuje się w dolnych rejonach tabeli.

W szatni gości musiało paść kilka ostrych słów, bo drugą część spotkania rozpoczęli z animuszem. Jeden zawodników gospodarzy szybko złapał karę, rozpoczęło się ostrzeliwanie ich bramki i w końcu Ivan Zorvan trafił z bliska, otwierając wynik. Wydawało się, że mając korzystny rezultat drużyna z Rimavskiej Soboty zacznie kontrolować grę, tymczasem stracony gol tylko podrażnił hokeistów Ciarko KH 58. Szybko wykorzystali grę w przewadze, a wyrównującego gola zdobył Kamil Olearczyk po znakomitym

## CIARKO KH 58 SANOK – HKM RIMAVSKÁ SOBOTA 4-2 (0-0, 2-1, 2-1)

**Bramki:** Majoch 2 (32, 58), Olearczyk (28), Kondrashov (47) – Zorvan (23), Dmitriev (59).

**Ciarko KH 58:** Hučko – Rapała, Olearczyk, Bartoš, Wilusz, Witan – Demkowicz, Glazer, Bielec, Majoch, Ćwikła – Mazur, Bednarz, Filipek, Kondraszow, Dobosz.

**Drużyna Ciarko KH 58 rozpoczęła sezon trzema porażkami, ale potem nastąpił zwrot o 180 stopni i trzy kolejne mecze przyniosły nam zwycięstwa. O wroście formy najlepiej świadczy fakt, że w sobotę sanoczanie ograli lidera. W rolach głównych wystąpili sprowadzeni niedawno zawodnicy, zdobywając większość bramek.**



To był mecz, w którym hokeiści Ciarko KH 58 pokazali prawdziwy potencjał. Liczymy na kontynuację dobrej passy w kolejnych pojedynkach

podaniu Petera Bartoša (resztą rutynowany Słowak imponował formą, a swobody w jeździe na łyżwach może mu pozazdrościć niejeden młokos). Cztery minuty później było już 2-1 po голу Dawida Majocha, który przytomnie wykończył składną akcję. Za moment okazji do podwyższenia wyniku nie wykorzystał Maxim Kondraszow.

Wielu kibiców sądziło, że w ostatniej tercji będzie obrona korzystnego wyniku, tymczasem nic bardziej mylnego. Nasza drużyna nadal groźnie atakowała, czego efektem kolejne bramki. Najpierw dobrych okazji nie wykorzystali Bartoš i Filipek, ale potem skuteczność została poprawiona. Na 3-1 trafił Kondraszow, wykańczając szybką kontrę. A w końcówce, podczas gry w podwójnej przewadze, ponownie na listę strzelców wpisał się Majoch. Słowaków stać było tylko na zmniejszenie rozmiarów porażki, bo minutę przed końcem precyzyjnym uderzeniem popisał się Dmitriev.

### Marcin ĆWIKŁA, trener Ciarko KH 58:



– Kibice byli dzisiaj niesamowici. Poprowadzili naszych zawodników do zwycięstwa nad liderem. Przy takiej publiczności chce się grać. Nie da się ukryć, że drużyna dostała skrzydeł, odkąd wzmocnił ją Peter Bartoš. Coraz lepiej do zespołu wchodzi też Dawid Majoch i Maxim Kondraszow, którzy wpisali się na listę strzelców. Zagraлиśmy lepiej niż w poprzednich meczach, z większą dyscypliną taktyczną.

### Dawid MAJOCH, zdobywca dwóch goli:

– Nie to jest ważne, kto strzela bramki, ale to, żebyśmy wygrwali. Kluczem do zwycięstwa była dzisiaj solidna defensywa i wyraźna poprawa skuteczności. Zawsze łatwiej wygrać, gdy się strzela cztery bramki, zwłaszcza w pojedynku z takim rywalem, niż wtedy, gdy tylko jedną. Jako drużyna „rośniemy” i powinniśmy to pokazać w kolejnych spotkaniach.



## Ligi młodzieżowe

# Juniorzy wreszcie z dubletem

### Juniorzy

#### UKS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK – GKS TYCHY 4-3 pd. (1-1, 1-1, 1-1; 1:0)

**Bramki:** Florczak 2 (12, 61), Miccoli (27), Ginda (57).

Zwycięstwo po zaciętym meczu, wydarte dopiero w dogrywce. Nie trwała długo, bo już 1. min decydującego gola po solowej akcji strzelił Bartosz Florczak, drugi raz trafiając do siatki. Pozostałe bramki zdobyli Louis Miccoli i Damian Ginda. Pierwsza tercja była słaba w wykonaniu hokeistów Krzysztofa Ząbkiewicza, którzy dopiero od drugiej zaczęli poprawiać grę.

#### UKS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK – GKS TYCHY 7-2 (0-0, 5-1, 2-1)

**Bramki:** Filipek 2 (31, 40), Witan 2 (27, 47), Frankiewicz (32), Rogos (40), Ginda (54).

Po wzmocnieniu składu zawodnikami, którzy dzień wcześniej grali w zespole seniorów, wyższość gospodarzy nie podlegała już dyskusji. Wprawdzie w pierwszej tercji szwankowała skuteczność, ale w drugiej Niedźwiadki rozstrzelały się na dobre. Po dwa gole zdobyli Konrad Filipek i Maciej Witan, a po jednym Adrian Frankiewicz, Mateusz Rogos i Ginda.



Nasi juniorzy (jasne stroje) wygrali obydwa mecze z GKS Tychy

Tym razem wygrali tylko juniorzy, za to w końcu obydwa mecze, choć pierwszy pojedynek z GKS-em Tychy dopiero po dogrywce. Młodsze drużyny STS UKS Niedźwiadki MOSiR – młodzicy oraz obie ekipy żaków – doznały wyjazdowych porażek.

### Młodzicy

#### PODHALE NOWY TARG – NIEDŹWIADKI SANOK 6-2 (2-1, 3-1, 1-0)

**Bramki:** Dulęba (18), Pisula (34).

Wyraźne zwycięstwo „górali”, którzy zasłużenie sięgnęli po komplet punktów. W pierwszej tercji wyrównującego gola zdobył Marcin Dulęba, jednak rywale błyskawicznie odzyskali prowadzenie. W drugiej części meczu trafił jeszcze Paweł Pisula.

### Żacy starsi

#### KTH KRYNICA – NIEDŹWIADKI SANOK 5-3 (2-0, 1-2, 2-1)

**Bramki:** Czopor 2 (29, 43), Koczera (25).

Pierwsza porażka w sezonie stała się faktem. Mecz był wyrównany, nasza drużyna dwukrotnie doprowadzała do stanu remisowego, jednak w końcówce spotkania „kateheci” zadali decydujące ciosy. Dla Niedźwiadków dwie bramki zdobył Maciej Czopor, a jedną Bartłomiej Koczera.

### Żacy młodzi

#### PODHALE NOWY TARG – NIEDŹWIADKI SANOK 13-5 (5-2, 4-1, 4-2)

**Bramki:** Strzyżowski 2 (24, 52), Izdebski (4), Kulikowski (16), Orzechowski (59).

Zaczął się obiecująco, bo od szybkiej bramki Jakuba Izdebskiego, ale potem trafiali głównie nowotarżanie i to aż kilkanaście razy. Mimo wszystko małe Niedźwiadki też kasały – jeszcze dwa gole strzelił Antoni Strzyżowski, a po jednym zdobyli Kajetan Kulikowski i Arkadiusz Orzechowski.

## Sanocka Liga Unihokeja

# Dwucyfrowka Niedźwiedzi

Ruszył dwunasty sezon lokalnych zmagani. W inauguracyjnej kolejce zwycięstwa odniosły Besco, Meblues Floorball Legends i InterQ Sanockie Niedźwiedzie. Jako jedyne w dwucyfrowych rozmiarach wygrały „Miśki”, więc są pierwszym liderem.



Drużyna Niedźwiedzi (na żółto) nie dała szans ekipie Foresta

W ostatnim meczu poniedziałkowej serii srebrni medalisci dwóch poprzednich edycji SLU wbili 11 goli Forestowi, choć do przerwy gra była dość wyrównana. Hat-tricki ustrzelili Maciej Brukwicki i Radosław Sawicki dla Niedźwiedzi oraz Witold Pelc dla pokonanych.

Tylko jednej bramki do dwucyfrowego zwycięstwa zabrakło drużynie Besco, która nie dała szans ekipie PWSZ. Bohaterem meczu był Tomasz Milczanowski, autor 3 goli. Najmniej bramek przyniosło starcie debutantów, w którym MFL wygrał z Passem.

### AZS PWSZ – BESCO 3-9 (2-4)

**Bramki:** Wilusz, Ginda, Zadylak – T. Milczanowski 3, Fus 2, Słomiana, B. Milczanowski, D. Cybuch, M. Cybuch.

### MEBLUES FLOORBALL LEGENDS – PASS 4-2 (1-0)

**Bramki:** Hučko 2, Bodziak, Dorotniak – Szczudlik, Kinel.

### INTERQ NIEDŹWIEDZIE – FOREST 11-5 (5-3)

**Bramki:** Brukwicki 3, Sawicki 3, Popiel 2, Majoch 2, Janik – Pelc 3, Bil, Oklejewicz.

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁAŻEWICZ**

## IV liga podkarpacka

# Punkt nie do pogardzenia

Spotkanie mogło się rozpocząć fatalnie. Już w 1. min Karol Adamiak źle zagrał do Piotra Krzanowskiego, który – po przejęciu piłki przez rywala – ratował sytuację faulem. Na szczęście przy rzucie karnym wyczuł intencje strzelca, broniąc „jedenastkę”. Potem przez ponad pół godziny na grząskim boisku dominowała twarda walka, aż wreszcie przy uderzeniu głową nieznacznie pomylił się Bartosz Sieradzki. Później gorąco było pod naszą bramką, ale „Krzanu” nie dał się pokonać. Podobnie jak i w ostatniej minucie pierwszej połowy. W międzyczasie z dystansu strzelał Piotr Lorenc, przenosząc jednak piłkę nad poprzeczką.

Po zmianie stron drużyna Ekoballu Stal uzyskała lekką przewagę, efektem było kilka okazji bramkowych, w tym dwie doskonałe. Niestety, najpierw Sebastian Sobolak nie wykorzystał sytuacji sam na sam z bramkarzem, a tuż przed końcem Rafałowi Domaradzkiemu zabrakło precyzji, bo trafił prosto w bramkarza. Chwilę później próbował jeszcze z rzutu wolnego, ale i tym razem nie udało mu się pokonać golkipera JKS-u. Bynajmniej nie był to koniec emocji, bo w 3. min doliczonego czasu gry potężnie zakotłowało się w naszym polu bramkowym. Na szczęście piłka nie znalazła drogi do siatki.

**W sobotę (godzina 13) na stadionie „Wiki” Ekoball Stal zagra z Sokółem Nisko.**

## JKS JAROSŁAW – GEO-EKO WIKI EKOBALL STAL SANOK 0-0

**Ekoball Stal:** Krzanowski – Ząbkiewicz, Kokoć, Karol Adamiak, Słysz (46. Pielech) – Tabisz, Jaklik, Sieradzki (65. Kaczmarek), Domaradzki, Lorenc – Sobolak.

**Mimo bezbramkowego wyniku emocji nie brakowało, zwłaszcza na początku i w ostatnich minutach. Dla stalowców był to już 13. z rzędu mecz bez porażki, choć tym razem – jak rzadko w przypadku ich remisów – powinni być zadowoleni ze zdobytego punktu.**



Tym razem piłkarze Ekoballu Stal (żółto-niebiescy) musieli zadowolić się remisem

**Mateusz OSTROWSKI, trener Ekoballu Stal:** – Ciężki mecz z bardzo dobrym rywalem. Obydwie drużyny miały okazje do zdobycia zwycięskiej bramki, choć tych nie było za wiele. Szanujemy zdobyty punkt, gdyż spotkanie mogło się dla nas źle rozpocząć, ale bardzo dobrze w bramce spisał się Piotr Krzanowski.



### W innym meczu:

**PRZEŁOM BESKO –  
BŁĘKITNI ROPCZYCE  
1-3 (0-1)**

Bramka: Kapłon (90+3).



Po przedostatniej kolejce rundy jesiennej zespół Cosmosu (czerwone stroje) zapewnił sobie 1. miejsce w tabeli na półmetku sezonu

### Inne ligi seniorskie

## Runda dla Cosmosu

Klasa B zakończyła już rundę jesienią, zaś „okręgówka” i klasa A właśnie finiszują. W przedostatniej kolejce najwyżej wygrał Cosmos Nowotaniec, pokonując 3-0 Szarotkę Uherce. Tym zwycięstwem drużyna z gminy Bukowsko zapewniła sobie 1. miejsce w tabeli na półmetku sezonu.

### Klasa okręgowa

**Markiewiczza Krosno – Gimball Tarnawa Dolna 2-0 (1-0)**

### Klasa A

#### Grupa 1

**Juventus Poraż – Sanbud Długie 3-3 (0-1)**

Bramki: B. Adamski (52), E. Latusek (74), M. Kądziołka (84) – Piłszak 2 (23, 80), Garlak (63).

**Remix Niebieszczy – LKS Pisarowce 2-2 (1-1)**

Bramki: Palys (44), Kądziołka (88) – Dziok (18), Adamski (65).

**Orzeł Bażanówka – Bukowianka Bukowsko 3-1 (2-0)**

Bramki: Pańko 3 (33, 45+1, 75) – Sałaciak (85).

**Victoria Pakoszówka – Szarotka Nowosielce 2-0 (1-0)**

Bramki: Hryszko (3), D. Dżugan (75).

**Cosmos Nowotaniec – Szarotka Uherce 3-0 (2-0)**

Bramki: Szatkowski (18), Konchuk (32), Nikitchuk (90+2).

**Sanovia Lesko – LKS Zarszyn 5-0 (3-0)**

Do rywalizacji przystąpiły 4 zespoły. Prowadzeni przez Romana Lechoszestę piłkarze „jedyńki” nie dali rywalom żadnych szans, pokonując:

3-1 Ekoball Ogień, 6-1 Ekoball Płomień i 4-1 SP Prusiek. Dzięki zwycięstwu z kompletem punktów drużyna SP1 awansowała do fazy powiatowej.

### Eliminacje Pucharu Tymbarku

## Zwycięstwo i awans SP1

Kolejny turniej szczebla gminnego rozegrano na orliku przy Szkole Podstawowej nr 1, gdzie zdecydowanie najlepsza okazała się drużyna gospodarzy.

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁĄŻEWICZ**

### Podkarpackie ligi młodzieżowe

## Efektowny finisz

Koniec rundy jesiennej. Ostatnia kolejka stała pod znakiem wysokich zwycięstw, które odniosły starsze drużyny juniorów i młodzików Ekoballu oraz młodzicy młodszej Akademii Piłkarskiej. Kto jednak wie, czy nie najważniejsza była wygrana trampkarzy starszych pierwszego klubu, którzy pokonali Stal Mielec po голу w doliczonym czasie.

### Juniorzy starsi

**EKOBALL SANOK – DAP DĘBICA 5-1 (1-0)**

Bramki: Paszkowski 3 (5, 51, 67), Płaziak (84), Szul (89).

Porażkę z dębickim Igloopolem, przez którą nie udało się zakończyć pierwszej części sezonu z kompletem zwycięstw, zawodnicy Grzegorza Pastuszaka odbili sobie tydzień później w meczu z innym zespołem z Wisłoki. W roli głównej wystąpił Kacper Paszkowski, autor hat-tricka. A w końcówce po jego asystach gości doбили Tomasz Płaziak i Wiktor Szul.

### Trampkarze starsi

**EKOBALL SANOK – STAL MIELEC 2-1 (1-0)**

Bramki: Słapiński (35+1), Błażowski (70+2).

Zwycięstwo drużyny Damiana Popowicza po golach z doliczonych czasów gry. Tuż przed przerwą bramkarz rywala faulował Aleksandra Biela, a z karnego trafił Michał Słapiński. W drugiej połowie mielczanie doprowadzili do wyrównania i mecz zaczynał się jakby od nowa. Ostatnie słowo należało jednak do Ekoballu, a decydującą bramkę zdobył Mateusz Błażowski po centrze Jakuba Szomki z rzutu wolnego.

### Młodzicy starsi

**EKOBALL SANOK – SIARKA TARNOBRZEG 6-0 (2-0)**

Bramki: A. Zięba 2 (40, 57), F. Zięba (23), Kowalik (28), Tarapacki (38), Kasperek (52).

Zaledwie cztery dni po porażce 0-2 w Tarnobrzegu gracze Dawida Romerowicza – w zastępstwie prowadzeni przez Sebastiana Jajkę – zrewanżowali się Siarce i to z solidną nawiązką. Tym razem nasza drużyna zagrała na pełnych obrotach, konstruując składne akcje. Dwa gole strzelił Adrian Zięba, a po jednym zdobyli Filip Zięba, Mikołaj Kowalik, Paweł Tarapacki i Kamil Kasperek.



Trampkarze starsi Ekoballu (jasne stroje) rzutem na taśmę pokonali Stal Mielec

### Młodzicy młodszy

**EKOBALL SANOK – BENIAMINEK KROSNO 1-6 (0-1)**

Bramka: Nowak (49).

Przykra porażka ekoballowców, którzy nie zdołali nawiązać walki ze świetnie dysponowanym przeciwnikiem. Do przerwy gospodarze jeszcze się trzymali, ale po zmianie stron przewaga Beniaminka nie podlegała już dyskusji. Naszych chłopców stać było tylko na honorową bramkę Jakuba Nowaka.

### AKADEMIA PIŁKARSKA SANOK – KOLEJARZ ZAGÓRZ 14-1

Bramki: Gołda 4 (13, 20, 51, 54), Baraniewicz 3 (4, 8, 22), Koczera 2 (16, 41), Adamski 2 (32, 53), Chudio (59), Łuszcz (33), Słota (28).

Wychowankowie Jakuba Gruszeckiego znów rozgromili kolegów z Zagorza, aplikując im tylko jedną bramkę mniej, niż w pierwszym meczu. Najczęściej trafiał Kacper Gołda, zdobywca aż 4 goli. Hat-tricka ustrzelił Patryk Baraniewicz, po dwie bramki zdobyli Mateusz Adamski i Kamil Koczera, a po jednej – Karol Chudio, Kamil Łuszcz i Aleksander Słota. Rywale honor uratowali w ostatnich sekundach.

## KARATE

# Brąz wywalczony na jednej nodze

– Po powrocie z europejskiego championatu podkręciłem tempo treningów, uzyskując świetną formę. Niestety, na dwa tygodnie przed startem naderwałem mięsień brzuchaty łydki i trzeba było przerwać przygotowania. Ostatecznie uraz udało się podleczyć na tyle, że lekarz kadry dopuścił mnie do udziału w mistrzostwach – powiedział Wiszyński.

W Astanie reprezentant SKK startował w kat. +35 lat „open”, czyli bez podziału na kategorie wagowe. W dwóch pierwszych walkach odniósł zwycięstwa, pokonując karatekistów z Kazachstanu i Izraela. Niestety, do półfinałowej z Irańczykiem już nie przystąpił...

– Lewa noga była w znacznym stopniu wyłączona z możliwości kopnięć, co powodowało znaczne obciążenie prawej, w której puściły więzadła kolana... W takich okolicznościach brązowy medal uważam za wielki sukces. Tym bardziej że poziom turnieju był bardzo wysoki – dodał nasz karateka.

Miesiąc po zdobyciu mistrzostwa Europy w kat. +35 lat najbardziej utytułowany zawodnik Sanockiego Klubu Karate, czyli Waldemar Wiszyński, poleciał na Mistrzostwa Świata, które rozegrano w Astanie, stolicy Kazachstanu. Tym razem popularny „Wiera” wywalczył brązowy medal, choć gdyby nie kontuzja sprzed turnieju, miałby wielką szansę na złoto.



Polscy karatecy (Wiszyński trzeci z prawej) wraz z Andrzejem Golotą, który przywitał ich na lotnisku po powrocie z Kazachstanu.

## WROTKARSTWO

## Zwycięstwa Julity Krawiec i Leny Tokarskiej

Start w finałowych zawodach III Pucharu Małopolski, które rozegrano na hali w miejscowości Kłaj, był zapewne ostatnim w tym sezonie występem rolkarzy MKS-u. Podopiecznym Piotra Bluja znów przypadło wiele medalowych pozycji, a zwycięstwa odniosły Julita Krawiec i Lena Tokarska.

Na klasyfikację łączne składały się wyniki dwóch konkurencji – tradycyjnych wyścigów i jazdy po tzw. „ósemce”. W kategorii junierek D nasze zawodniczki rozpoczęły znakomicie, zajmując całe podium – 1. była Krawiec, 2. Maja Pytlowany, a 3. Julia Kogut. Nieco słabiej poszło im w bardziej technicznej jeździe, choć Krawiec znów okazała się najszybsza, za to Kogut zajęła 4. miejsce, a Pytlowany nie ukończyła

zmagania. Ostatecznie w wieloboju pewne zwycięstwo odniosła Krawiec, 3. była Kogut, a 11. Pytlowany. Wśród chłopców komplet 3. lokat wywalczył Jakub Ratajewski.

Dwójkę reprezentantów mieliśmy jeszcze w młodszej kategorii junierek F. Tu najlepsza okazała się Tokarska, dzięki wygranemu wyścigowi i 2. pozycji w „ósemce”. Natomiast na 3. miejscu sklasyfikowano Oliwię Ratajewską (odpowiednio 3. i 5.).



Julita Krawiec (po prawej) pewnie wygrała kategorię junierek D

## ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

## Wysokie lokaty i kontuzja

Tydzień po mistrzostwach kraju i dwóch krążkach Piotra Michalskiego (złoto na 1000 m i brąz na 500 m), na krytym torze w Tomaszowie Mazowieckim zainaugurowano Puchar Polski. Tym razem bez panczenistów Górnika, choć jednego reprezentanta mieliśmy w towarzyszących imprezie zmaganiach mastersów. Trzy medalowe lokaty wywalczył Krzysztof Husak, 1. na 500 metrów oraz 2. na 1500 i 1000 m.



Krzysztof Husak

Nasz oldboj rozpoczął od jazdy na 500 m, zwyciężając z czasem 43,30 i przewagą blisko 0,7 sek. Dwa następne wyścigi, odpowiednio na 1500 m (wynik 2.16,43) i 1000 m (1.31,12), przyniosły Husakowi 2. miejsca. W obydwu przypadkach wyraźnie szybszy okazał się Robert Świątkowski z Vikinga Elbląg. Niestety, zaraz po starcie ostatniego z wymienionych biegów były zawodnik Górnika zaliczył bolesny upadek, uszadzając rękę. I choć udało mu się dokończyć wyścig, do tego na 2. pozycji, to do finałowego startu na 3000 m nie był już w stanie przystąpić...

## SIATKÓWKA

## Tym razem jedna wygrana

W ostatni weekend grały tylko młodziczki Sanoczanek, do tego ze zmiennym szczęściem. Efekt dwóch meczów w Jasle to jedno zwycięstwo – nad drugą drużyną miejscowego MOSiR-u.

UKS MOSiR I JASŁO – SANOCZANKA SANOK 2:0 (24, 12)  
UKS MOSiR II JASŁO – SANOCZANKA SANOK 0:2 (-1, -13)

Tydzień wcześniej zespół Ryszarda Karaczkowskiego wygrał u siebie obie potyczki z jaślankami, które jednak we własnej hali wzięły częściowy rewanż. Początek pojedynku z pierwszą ekipą rywalów nie zapowiadał porażki, bo mimo zepsucia aż sześciu zagrywek do stanu 22:17 to Sanoczanka dyktowała warunki. Niestety, w końcówce seta nasze siatkarki popełniły za dużo błędów, placąc za to porażką, która podcięła im skrzydła. Zrehabilitowały się w spotkaniu z drugą drużyną gospodyń, zwłaszcza w jego pierwszym secie, tracąc tylko... 1 punkt.

## SZACHY

Mistrzostwa Świata Juniorów

## Maciek Czopor w czwartej dziesiątce

Championat w Grecji był jak do tej pory najważniejszym startem w karierze 14-letniego Macieja Czopora. Wychowanek Komunalnych, obecnie reprezentujący Polonię Wrocław, spał się bardzo przyzwoicie, zajmując 37. miejsce w stawce blisko 140 zawodników kategorii do 14 lat.

Początek mistrzostw był udany dla Czopora, który w pięciu pierwszych partiach remisy (z Grekiem, Białorusinem i Hindusem) przeplatał z wygranymi (z Hiszpanem i Bułgarem). Niestety, potem zaczęły się porażki (z Chińczykiem, Grekiem i Francuzem), choć zwycięstw było tyle samo (nad Anglikiem, Łotyszem i Izraelczykiem). Ostatecznie z dorobkiem 6,5 punktu za 5 wygranych i 3 remisy naszemu szachiście przypadła 37. pozycja na świecie.

– Za synem kolejne cenne doświadczenie. Podczas mistrzostw towarzyszyła mu cała gama emocji – od radości, po stres i smutek. Jednak doświadczenia z takich imprez zapoczątkują w przyszłości. Maciek chce być coraz lepszym szachistą i ciężko na to pracuje, trenując nawet do 8 godzin dziennie. Już niemal miesiąc przed turniejem nie chodził do szkoły, by w pełni poświęcić się przygotowaniom do mistrzostw – podkreśliła Iwona Czopor, mama naszego szachisty.



## Turnieje szkolne

## Powiatowe zmagania

W wszystkich kategoriach rozegrano już zawody powiatowe. Młodsze grupy rywalizowały w Tarnawie Dolnej, a gospodarzem zmagania szkół ponadpodstawowych było II Liceum Ogólnokształcące. Po dwie najlepsze drużyny uzyskały awans do dalszej rywalizacji.

Turniej Igrzysk Dzieci zdominowała SP Poraz, wyprzedzając Tarnawę Dolną i SP1 Sanok. Lepszą obsadę miały Igrzyska Młodzieży Szkolnej. Tu najlepsze okazało się G3 Sanok, a kolejne miejsca zajęły drużyny gospodarzy.

Podczas turnieju rozgranego w II Liceum Ogólnokształcącym miejscowi szachiści zdołali wykorzystać atut „własnego boiska”, odnosząc zwycięstwo przed I Liceum Ogólnokształcącym i Zespołem Szkół nr 3.



Szachiści z Tarnawy Dolnej wraz z opiekunką Elżbietą Stodolak

Solina Round dla Zosi

# Ponad 100 km brzegami „bieszczadzkiego morza”

Charytatywny bieg wokół Zalewu Solińskiego na dystansie ponad 100 km, z którym zmierzyło się kilkadziesiąt osób, głównie z naszego terenu. Nie prowadzono żadnych klasyfikacji, bo ideą imprezy było zwrócenie uwagi na problemy dzieci nieuleczalnie chorych, jak Zosia Mazurkiewicz.

Zawodnicy biegli po linii brzegowej „bieszczadzkiego morza”, tylko w niektórych miejscach, gdzie tworzą ją niemal pionowe skały, nieco zmieniając trasę. W sumie dystans wyniósł 104 km. Po 21-godzinnej sztafecie wszyscy uczestnicy – cali i zdrowi – dotarli do mety, mimo że było to ekstremalnie trudne wyzwanie.

Podsumowaniem biegu niech będzie wypowiedź ojca Zosi – Tomasza Mazurkiewicza, który w imieniu rodziny dziękował za udział w imprezie: – Wszystkim w imieniu córki dziękujemy, bo wyczyn był niebywale trudny. Niestety, Zosia sama podziękować nie może, bo fizycznie nie ma takiej możliwości. Jest dzieckiem niepełnosprawnym, a bardzo słaba



Sanoccy biegacze na koronie zapory w Solinie

odporność wyłącza ją praktycznie ze wszystkich zajęć poza domem. Zapewnienie opieki takiej osobie nie trwa 21 godzin, tak jak „Solina Round”, tylko 24 godz. przez 365 dni w roku. Chcę napisać, że jest to nasz najdłuższy i najtrudniejszy „Maraton” w życiu, który cały czas trwa. Nie ma tutaj miejsca na ból kostek, skurcze, dolegliwości żołądka lub niemoc, bo zejść z „trasy” nie można.

I... Taka Tarnowska Dyszka

## Tłum na trasie

Wyścig z rewelacyjną frekwencją – startowało blisko 800 osób – na który wybrali się nasi najbardziej aktywni ostatnio długodystansowcy. Najszybciej z nich pobiegł Krzysztof Buldak, ale najwyższe miejsce w kat. wiekowej zajął Marek Nowosielski.

Tylko Buldak znalazł się w czołowej setce, z czasem 38.44 finiszując na 43. pozycji generalnie. Mimo tak licznej obsady był podział jedynie na dwie kategorie wiekowe, a w tej młodszej, do 44 lat, naszemu zawodnikowi przypadła 36. lokata. Natomiast Nowosielski był odpowiednio 103. i 12. w kat. +45 lat.

Warto podkreślić, że z czasem 41.21 zdecydowanie wygrałby swoją nominalną kategorię M60 (przewaga 2 minut), łapiąc się nawet na podium M50. Wśród kobiet Judyta Amrozkiewicz-Gromek (Amrozkiewicz Team) zajęła 25. miejsce w kat. do 44 lat. Startowali też Krystian Pietrkiewicz i Tomasz Madej.

Halowe Mistrzostwa Województwa Grup Naborowych

## Kapitalny występ Julii Krzanowskiej

Zawody w Mielcu, rozgrywane w ramach programu „Lekkoatletyka dla Każdego!”, dobrze wspominać będzie Julia Krzanowska z Komunalnych, która w kategorii do 10 lat zdobyła dwa medale – złoty w wyścigu na 60 metrów i srebrny na 300 m.

Podopieczna Marcina Zapala świetnie pobiegła na krótszym dystansie, wygrywając z czasem 9,61. Natomiast na 300 m Krzanowskiej przypadł tytuł wicemistrzyni (wynik 55,08). Tuż za podium skoku w dal uplasowała się Łucja Mrugała (3,53 – do medalu zabrakło 4 cm). Była też 7. na 60 m. Dalsze pozycje zajęły: Martyna Wojtanowska i Magdalena Skierkowska (60 m i skok w dal) oraz Oskar Łożański (60 i 300 m).

W starszej grupie wiekowej Komunalni mieli trudniejsze zadanie, bowiem przyszło im rywalizować z rywalami o rok starszymi. A w kategoriach młodzieżowych robi to dużą różnicę, dlatego też zabrakło wysokich lokat. Barwy klubu reprezentowali: Amelia Tarkowska, Martyna Sieniawska, Emilia Baszak, Gabriela Słysz i Marcin Milczanowski (60 m i skok w dal) oraz Natalia Łożańska (60 i 300 m).

Mistrzostwa Polski Służb Mundurowych w Biegach Przelajowych

## Terytorialsi zajęli całe podium



Najlepsi terytorialsi. Od lewej: Z. Tomaszek, S. Szmist i W. Mosoń

Zawody rozegrane w ramach XXII Biegu o Nóż Komandosa były popisem terytorialistów z 35. Batalionu Lekkiej Piechoty, którzy zgarnęli wszystkie miejsca na podium. Tytuły mistrzowskie zdobyli Szymon Szmist i Maja Jędrzejczyk.

Mężczyźni ścigali się na dystansie 10 km. W klasyfikacji Wojsk Obrony Terytorialnej naszym żołnierzom przypadł komplet medali – zwyciężył Szmist z czasem 45.42, wyprzedzając Wiktora Mosonia (46.49) i Zbigniewa Tomaszka (47.24). Tuż za podium uplasował się Paweł Posadzki, a w drugiej dziesiątce sklasyfikowano Piotra Nowaka.

Dla kobiet był bieg na 5 km. Reprezentantki naszego bata-

lionu zajęły dwa pierwsze miejsca, bo wygrała Jędrzejczyk (32.23) przed Weroniką Wolf (34.03).

– To były bardzo dobre występy naszych żołnierzy. Świetnie wypadliśmy na tle innych służb, co z pewnością daje motywację do kolejnych treningów i osiągania następnych sukcesów – podkreślił pplk Rafał Jarosz, dowódca 35. Batalionu Lekkiej Piechoty.

Szkolne Mistrzostwa Województwa w Sztafetowych Biegach Przelajowych

## Dwa medale SP1 – złoto chłopców, srebro dziewcząt

Zawody jak co roku rozegrano w Kolbuszowej, gdzie świetnie spisali się uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1, zdobywając dwa medale w kat. Igrzysk Dzieci. Chłopcy wywalczyli tytuł mistrzowski, a dziewczętom przypadło srebro.

W rywalizacji najlepszych szkół Podkarpacia zwycięstwo odnieśli zawodnicy „jedyńki”, biegnący w składzie: Marcel Karnas, Konrad Król, Mateusz Mateja, Jakub Nowak, Szymon Nowak, Marcel Puzkarski, Adam Sawicki, Maksymilian Sobota, Krzysztof Stabryła, Bartłomiej Uruski i Kacper Prokopiak (rezerwowi). Opiekunem zespołu był Wiesław Broński-Uczeń.

Sztafeta dziewcząt ustąpiła jedynie Narciarskiej Szkole Sportowej z Ustrzyk Dolnych. Skład SP1: Karolina Dereń,

Małgorzata Giefert, Zofia Jaruga, Julita Krawiec, Alicja Lemko, Kornelia Mackiewicz, Urszula Milczanowska, Daria Przybyło, Antonina Smolińska, Milena Subik i Oliwia Brenkus (rezerwowa). Opiekun – Katarzyna Chowanec.

Do medalu niewiele zabrakło także w Igrzyskach Młodzieży Szkolnej, gdyż przelajowcy „jedyńki” finiszowali tuż za podium. Ich szkolne koleżanki sklasyfikowane zostały na 8. pozycji. Natomiast w Licealiadzie mieliśmy 8. lokatę chłopców z ZS3 oraz 11. dziewcząt z ILO.



Zawody w Kolbuszowej rozgrywane w bardzo trudnych warunkach, bo bieganie utrudniał nie tylko deszcz, ale momentami także i grad. Mimo tego uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1 zdołali wywalczyć miejsca na podiach



Julia Krzanowska na najwyższym stopniu podium biegu na 60 m

XIII Bieg Sokoli

## Na Święto Niepodległości

Tradycyjny wyścig Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” już w sobotę. W tym roku będzie miał charakter szczególny, jako element obchodów 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę.

Początek biegów na obydwu dystansach – 2,5 i 5 kilometrów – zaplanowano na godz. 12. Zapisy uczestników przez stronę sokolsanok.pl lub jes-

cze bezpośrednio przed wyścigiem, w biurze zawodów od godz. 10 do 11.15. Organizatorzy przewidzieli nagrody. Czytaj także na str. 24.

# 100 - lecie NIEPODLEGŁOŚCI

## 1918 - 2018



### Starosta Sanocki

zaprasza  
na uroczystą  
**GAŁĘ**  
**10 LISTOPADA 2018 r.**  
**W SANOCKIM DOMU KULTURY**  
**O GODZ. 16.00**

**W PROGRAMIE:**

- **„NAJPIĘKNIEJSZA JEST MUZYKA POLSKA”**  
- koncert w wykonaniu Trio Akademii Muzycznej we Wrocławiu w składzie:  
Olga Ksenicz - sopran, Urszula Marciniak - Mazur - wiolonczela, Anna Gagola - fortepian
- wręczenie pamiątkowych certyfikatów udziału w programie **„O Niepodległej”**
- wręczenie nagród zwycięzcom powiatowych konkursów:  
- plastycznego - „Polska - mój dom”  
- Halowego Niepodległościowego Turnieju Piłki Nożnej o Puchar Starosty Sanockiego  
- piosenki patriotycznej - „Ojczyzna zamknięta w piosence”  
- wiedzy historycznej - „Sanockie drogi do niepodległości”
- **PIĘŚNI PATRIOTYCZNE W WYKONANIU:**  
- uczestników projektu muzycznego w ramach programu **„O Niepodległej”**  
- zespołu wokalnno - tanecznego z Tyrawy Wołoskiej  
- laureatów konkursu piosenki patriotycznej
- **SPEKTAKL TEATRALNY „Bohater” - Theatrum Mundi z Nowosielec**

**PATRONAT MEDIALNY:** TYGODNIK HANOCKI isanok.pl, HORSO GAZETA SANOCKA

**WSPÓLORGANIZATOR:** GMINA BESO, GMINA ZARZYŃ, GMINA TYRAWA WOŁOSKA, GMINA MIASTO SANOK, GMINA BUKOWSKO, GMINA KOPARCZA, MIASTO I GMINA ZAGÓRZ, GMINA SANOK

**ORGANIZATOR:** Powiat Sanocki

**wstęp wolny**

# 11 listopada 2018

## 100. ROCZNICA ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

### Program obchodów Święta Niepodległości w Sanoku:

godz. 10.45 - [Plac Harcerski]: Rozpoczęcie obchodów,  
godz. 11.00 - [Kościół Farny]: Uroczysta Msza Święta  
w intencji Ojczyzny.

Po Mszy Świętej:

- uroczysty przemarsz
- złożenie kwiatów pod Krzyżem Pamięci
- złożenie kwiatów pod pomnikiem Tadeusza Kościuszki.
- ok. godz. 12.45 - Uroczystości na Kwaterze Wojskowej na Cmentarzu Centralnym.

### Imprezy towarzyszące:

- 7 XI 2018 r. - KONCERT „PODKARPACIE DLA NIEPODLEGŁEJ” [PSM w Sanoku, godz. 18.00] WSTĘP WOLNY.
- 10 XI 2018 r. - XIII BIEG SOKOLI [Dom Sokola, godz. 12.00].
- 10 XI 2018 r. - RAJD „SZLAKAMI NIEPODLEGŁEJ” [teren Bieszczadów].
- 10 XI 2018 r. - HARCERSKI CAPSTRZYK [Plac przed pomnikiem T. Kościuszki, godz. 17.30].
- 11 XI 2018 r. - HARCERSKI BIEG DO NIEPODLEGŁEJ [Okolice Sanoka, godz. 16.00].
- 11 XI 2018 r. - KONCERT DLA NIEPODLEGŁEJ W WYKONANIU ZESPOŁÓW: „SOUL” I „SOULIKI” [Kościół Farny, godz. 19.00] WSTĘP WOLNY.
- 16 XI 2018 r. - WIECZORNICA „DROGI DO NIEPODLEGŁOŚCI” – PREZENTACJA MULTIMEDIALNA I KONCERT PIĘŚNI PATRIOTYCZNYCH W WYKONANIU CHÓRU „ANIMATO” POD DYREKCJĄ DR MONIKI BREWCZAK [PSM w Sanoku, godz. 17.00]

Na uroczystości zapraszają:

BURMISTRZ MIASTA SANOKA  
STAROSTA POWIATU SANOCKIEGO  
WÓJT GMINY SANOK




Wójt Gminy Sanok  
Gminny Ośrodek Kultury w Sanoku  
Szkoła Podstawowa w Strachocinie

zapraszają na

### UROCZYSTE OBCHODY 100 ROCZNICY ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

dnia 10 listopada 2018r. godz. 16<sup>00</sup>

Hala sportowa Szkoły Podstawowej w Strachocinie

#### Program uroczystości:

- Inscenizacja „Droga do niepodległości” przygotowana przez uczniów ze Szkoły Podstawowej w Strachocinie.
- Koncert pieśni patriotycznych w wykonaniu zespołu muzycznego.
- Występ Orkiestry dętej z Pakoszówki.
- Przemarsz na Bobolówkę pod pomnik 100 - lecia odzyskania niepodległości.

WOJEWODA PODKARPACKI

Wojewoda Podkarpacki  
**Ewa Leniart**

z okazji  
**100 - lecia  
odzyskania przez Polskę  
Niepodległości**

ma zaszczyt zaprosić na

koncert **Tadka Polkowskiego**  
**„Rap dla Niepodległej”**

STALOWA WOLA	DĘBICA	SANOK
7 listopada 2018 r. godz. 18.00 Miejski Dom Kultury w Stalowej Woli ul. 1 Sierpnia 9	8 listopada 2018 r. godz. 14.00 Zespół Państwowych Szkoł Muzycznych w Dębicy ul. Kościuski 8	9 listopada 2018 r. godz. 17.00 Aula Centrum Sportowo-Odkrywczości PWSZ w Sanoku ul. Mickiewicza 21

**ZPSM DĘBICA**

#### Nowotaniec 9 listopada

- 11:00 - Biało-czerwony happening „W Polskę wierzę!”:  
Wspólne odśpiewanie Hymnu narodowego,  
Chóralna recytacja wiersza W. Bełzy „Katechizm dziecka polskiego”  
12:00 - Konkurs wiedzy pt. „Ojcowie polskiej niepodległości”  
9:00 - 13:00 - Wystawa „Orężę polskie na przestrzeni wieków”  
11 listopada  
15:00 - Msza Święta w intencji Ojczyzny w Kościele Parafialnym w Nowotaniecu  
18:00 - Uroczysta akademia w Domu Ludowym w Nowotaniecu,  
Oficjalne rozstrzygnięcie Gminnego Konkursu Niepodległościowego

#### Bukowsko 9 listopada

- 11:11 - Wspólne śpiewanie  
hymnu narodowego,  
Akademia „Dla Niepodległej”  
17:00 - Msza Święta - kościół  
parafialny w Bukowsku  
18:00 - montaż słowno-muzyczny  
w wykonaniu uczniów  
SP w Bukowsku,  
„O Niepodległej” koncert  
Zespołu Wokalnego  
SOUL - kościół  
parafialny w Bukowsku  
Wystawa prac plastycznych  
o tematyce patriotycznej - ŚDS  
w Wolicy - Urząd Gminy, sala nr 9
- 11 listopada  
11:00 - Uroczysta Msza Święta za Ojczyznę - kościół  
parafialny w Bukowsku  
12:00 - Wspólne odśpiewanie Hymnu Polski,  
odsłonięcie tablicy pamiątkowej, złożenie  
kwiatów pod pomnikiem Walczących  
o Niepodległość Polski  
Uroczysty przemarsz do ZS w Bukowsku  
12:45 - Część artystyczna w ZS w Bukowsku

#### Pobiedno 9 listopada

- 11:00 - Uroczysta akademia w ZS w Pobiednie  
11 listopada  
15:00 - Uroczysta akademia Srodowiskowa - sala Domu Ludowego w Pobiednie  
17 listopada  
12:30 - Akademia Srodowiskowa w przedszkolu (sala Domu Ludowego)

Zarząd Oddziału PTTK w Sanoku  
oraz działające przy nim Koło Przewodników PTTK  
zapraszają na wieczornicę  
z okazji 100 - lecia odzyskania Niepodległości  
w programie  
prelekcja **Kol. Jacka Delerta**  
pod tytułem  
**„DROGI DO NIEPODLEGŁOŚCI  
OD ZABORÓW DO WOLNEJ POLSKI”**

Po prezentacji zapraszamy na koncert pieśni patriotycznej  
w wykonaniu chóru „Animato”  
pod dykcją dr Moniki Brewczak  
działającego przy Państwowej Szkole Muzycznej  
I i II stopnia w Sanoku

16 listopada (piątek)  
Państwowa Szkoła Muzyczna w Sanoku, godz. 17:00  
**WSTĘP WOLNY**

100. ROCZNICA  
ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI PRZEZ POLSKĘ  
1918-2018

## „XIII Bieg Sokoli”

organizujemy  
w sobotę, 10 listopada 2018 r. w Sanoku,  
dla młodzieży i dorosłych, na dystansach 5000 m i 2500 m.

Start o godz. 12<sup>00</sup> spod DOMU SOKOLA, ul. Mickiewicza 13.

Zgłoszenia przyjmujemy pod adresem:  
www.sokolsanok.pl  
lub przed biegiem, w sekretariacie biegu w godz. 10<sup>00</sup> do 11<sup>15</sup>.  
tel. 503 319 517

#### Spotkanie z Marią Anną Pilszak

W Home DECOR w Sanoku przy deptaku  
w piątek 16.11.2018 r. od godz. 15.00 do  
17.00 odbędzie się spotkanie z sanocką artystką  
Marią Anną Pilszak w ramach projektu  
BIZNES i SZTUKA realizowanego przez  
KLUB BIZNESU ZIEMI SANOCKIEJ  
i Home DECOR w Sanoku - to promocja ziem  
sanockiej, promocja ludzi, miejsc i wzmocnienie  
jej twórczego potencjału. To okazja do  
rozmowy z artystką, poznania jej twórczości.

